

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

30. posiedzenia, I. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 10. października 1903.

T R E Ś Ć.

Urlop p. Męcińskiego.

Spis petycyj. Głosy pp. Krempy, Barabasz Rudrofa i Skołyszewskiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Interpelacya p. Szweda z powodu przewłoki w zniesieniu należności za doręczanie pism sądowych.

Interpelacya p. Cieleckiego o niedostateczności tariff przewozowych dla okolic kłęskami elementarnymi dotkniętych.

Interpelacya p. Huzy w sprawie nierozwiązania rad gminnych w Nowym Sączu i Załubińcu.

Interpelacya p. Potoczka o trudnościach, czynionych gminom w zakładaniu szkół i o przesładowania nauczyciela Ludwika Młynka.

Wniosek p. Huryka w sprawie zatrudniania więźniów zakładu karnego w Stanisławowie przy robotach publicznych.

Odpowiedź Wydziału krajowego na interpelacyę p. Sękowskiego w przyczynach niesankcjonowania ustawy o włościach rentowych.

Pierwsze czytanie wniosku p. Hupki o wyjednaniu ustawy uwalniającej na czas dłuższy od podatku gruntowego dobrowolnie zalesione role, łąki i pastwiska.

Pierwsze czytanie wniosku posła ks. Szpondra o przyjęcie na fundusz krajowy zakładu głu-

choniemych we Lwowie i takiegoż zakładu w Krakowie.

Pierwsze czytanie wniosku posła Starucha o wezwanie c. k. rządu do bezpłatnego udzielenia soli kamiennej dla bydła gminom powiatu liskiego, turczańskiego i sanockiego.

Pierwsze czytanie wniosku posła ks. Wilczkiewicza w sprawie udzielenia soli bydłowej gminom wiejskim powiatu dąbrowskiego.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 1. stycznia 1889 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Głosy pp. wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej Płazka, Tomaszewskiego, Małachowskiego, Mogilnickiego, Stapińskiego i sprawozdawcy Bobrzyńskiego. Przyjęcie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie sprawozdań Wydziału krajowego o Banku krajowym za lata 1901 i 1902, oraz o wniosku posła ks. Stojałowskiego o zmianę warunków udzielania pożyczek na grunta włościńskie, oraz o założeniu zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej. Głosy pp. Buynowskiego, Dzieduszyckiego Klemensa, Stapińskiego, Szajera, ponownie Stapińskiego i sprawozdawcy Hupki. Uchwalenie wniosków komisji.

Wniosek naglący p. Starucha o zapomogę dla pogorzalców gm. Szarańczuki w pow. brzeżańskim. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Wniosek p. Jana Mogilnickiego o zapomogę dla pogorzalców gm. Czerniów w pow. rohatyń-

skim. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Wniosek p. Jana Gnoińskiego o potrzebie organizowania zbiorowych wycieczek młodzieży po kraju.

Porządek dzienny 31. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 12. minut 10. w południe).

Przewodniczący JE. Stanisław hr. Bądni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu JE. Andrzej hr. Potocki c. k. Namiestnik i c. k. radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy, oraz Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. dr. Płażek.

Sekretarze: ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

Obecnych posłów 120.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 28. i 29. posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

P. Męcińskemu udzieliłem 8-dniowego urlopu z powodu słabości.

Proszę p. sekretarza o odczytanie petycji.

Sekretarz P. Urbański: (czyta)

Spis petycji wniesionych do dzień 10. października 1903.

2087. L. s. 2926. Gmina Żarówka pow. Mielec p. p. Krempę o przyjęcie kosztów utrzymania Kunegundy Głowacz w domu podrzudków w Wiedniu na fundusz krajowy — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Krempa. Udzielam mu głosu.

P. Krempa. Wysoki Sejmie! Gmina Żarówka w powiecie mieleckim należy do gmin najuboższych, grunta tamtejsze są nieurodzajne, a w dodatku nawiedzona została gradem tak, że zachodzi obawa głodu na wiosnę. Oprócz wydatków gminnych zapłacić ma 157 zł. 60 ct. zakładowi podrzudków we Wiedniu, tytułem kosztów utrzymania nieślubnej córki Maryanny Głowacz. Nie posiadając funduszu na ten cel, zwraca się gmina z prośbą do Wysokiego Sejmu o przyjęcie tej kwoty na fundusz krajowy, a ja popierając tę petycję, proszę komisję budżetową o jej uwzględnienie.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

2088. L. s. 2927. Mieszkańcy gminy Sołotwina p. p. Barabasza o zapomogę na dokończenie budowy cerkwi — do komisji budżetowej.

Marszałek. do tej petycji zażądał głosu p. Barabasz.

Udzielam mu głosu.

P. Barabasz. Wysokij Sojme! Popera-ju petycju hromad dwoch, a to: Mistoczka Sołotwyna i hromady Zaricze, ktori spilno budujut cerkow matrycznu w Sołotwyni, i kotri hromady musily budowaty cerkow, poneze brozyła uze cerkow stara rozwaleniem. Jak widomo Wysokomu Sojmowy tiji dwi hromady leżat nad rikoju Bystryceju z o-dnoji i druhoji storony, druhe szczo tamtoho roku w oseny czerez słotu wsio pohnyło, a nawit i pomerzło, a sej rik nelipszyj, totiji hromady duże czerez toje zbidniły, szczo wże dalsze ne możut toj cerkwy swoimy sy-lamy dokińczyty. Dla toho prosiat smerenno Wysokij Sojm zwołył pryjty im z pomocze-ju, szczozy mohły tuju cerkow jako tako do-kińczyty.

Pid wzhladom formalnym proszu tuju petycju widosłaty do komisji budżetowoji.

Marszałek. To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

2089. L. s. 2928. Szaro Franciszek, tkacz w Godowej p. p. Szajera o subwencję na rozszerzenie warstata — do kom. przemysłowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Szajer. Udzielam mu głosu.

(Głosy: P. Szajera nie ma na sali!)

Wobec tego proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

2090. L. s. 2929. Ostapowiczowa Olimpia, wdowa po naucz. lud. w Stanisławowie p. p. Rottera o podw. ższenie pensyi wdowiej ewentualnie o zapomogę — do kom. szkolnej.

2091. L. s. 2930. Towarzystwo zupełnej wstrze-mięźliwości od trunków alkoholicznych „Eleuterya“ we Lwowie p. p. Myciel-skiego o subwencję — do kom. bu-dżetowej.

2092. L. s. 2931. Agopsowicz Józef, fabrykant serów w Teresinie, powiat Borszczów p. p. Michalskiego o subwencję na rozszerzenie fabryki — do kom. przemysłowej.

2093. L. s. 2932. Gmina miasteczka Ołpiny pow. Jasło p. p. Wilczkiewiczza o kreowa-nie posady lekarza okręgowego z siedzi-bą w Ołpinach — do komisji sanitarnej.

2094. L. s. 2933. Gmina Zarzycze pow. N. Sącz p. p. Potoczka o pomoc wskutek klęski elementarnej — do kom. budżetowej.
2095. L. s. 2934. Polska Bursa im. Jakubowicza w Erzeżanach p. p. Schätzla o subwencyę — do komisji budżetowej.
2096. L. s. 2935. Tow. gimn. „Sokół“ w Czortkowie p. p. Rudrofa o zasiłek na budowę własnego domu — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Rudrof. Udzielam mu głosu.

P. Rudrof. Wysoka Izbo! Petycyę Towarzystwa gimnastycznego w Czortkowie pozwalam sobie polecić łaskawym względem Wysokiego Sejmu, a to z tego powodu, że jest to instytucya w wschodniej części kraju bardzo dodatnio swe zadanie spełniająca; jedynie dlatego, że nie ma swego własnego dachu, tuła się po najetych lokalach, które nie są ani zupełnie higieniczne, ani temu celowi odpowiednie. Zamierzając wybudować swój własny gmach, robi Towarzystwo Sokół starania o zebranie funduszków i w tym celu odnosi się także do Wysokiego Sejmu, w tem przeświadczeniu, że Wysoki Sejm zawsze otaczał pieczołowitością swą te instytucje, które hart ciała utrzymują i do utrzymania ogólnych zdolności w ten sposób się przyczyniają.

Proszę o odesłanie petycji tej do komisji budżetowej.

Marszałek. To się już stało. Proszę o odczytanie spisu dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

2097. L. s. 2936. Pukacz Jan, nauczyciel lud. w Pobuku p. p. Oleśnickiego o policzenie lat od 1866—1878 roku służby — do kom. szkolnej.
2098. L. s. 2937. Tow. opieki nad internatem dla uczniów c. k. seminarjum naucz. męsk. w Sokalu p. p. W. Krańskiego o zasiłek na pokrycie kosztów adaptacji budynku internatu — do kom. budżetowej.
2099. L. s. 2938. To samo p. t. p. o subwencyę na utrzymanie w internacie uczniów c. k. sem. naucz. — do kom. budżetowej.
2100. L. s. 2939. Wydział Rady powiatowej w Wieliczce p. p. Skolyszewskiego w sprawie poświadczeń odbioru pieniędzy przez władze podatkowe — do kom. podatkowej.
2101. L. s. 2940. Zarząd powszechnych Wykładów Uniwersyteckich we Lwowie przez Członka Sejmu Fijałka o subwencyę — do kom. budżetowej.
2102. L. s. 2941. Rada oddziału c. k. Tow. gosp. w Jaworowie p. p. Sozańskiego w sprawie subwencyi na prowadzenie biura handlowego przy c. k. galic. Tow. gosp. — do komisji budżetowej.
2103. I. s. 2942. Ta sama p. t. p. w sprawie podniesienia chowu koni — do kom. budżetowej.
2104. L. s. 2943. Ta sama p. t. p. w sprawie podniesienia sadownictwa — do kom. budżetowej.
2105. L. s. 2944. Ta sama p. t. p. w sprawie podniesienia chowu drobiu — do kom. budżetowej.
2106. L. s. 2945. Ta sama p. t. p. w sprawie udzielenia subwencyi na wystawy targowe dla bydła rozplodowego — do kom. budżetowej.
2107. L. s. 2946. Ta sama p. t. p. w sprawie udzielenia subwencyi na nagrodę dla sług — do komisji budżetowej.
2108. L. s. 2947. Ta sama p. t. p. w sprawie podwyższenia subwencyi na koszty administracyjne Towarzystwa — do kom. budżetowej.
2109. L. s. 2948. Ta sama p. t. p. w sprawie podwyższenia subwencyi na szczepienie tuberkuliną — do kom. budżetowej.
2110. L. s. 2949. Ta sama p. t. p. w sprawie subwencyi na podniesienie uprawy lnu i konopi — do kom. budżetowej.
2111. L. s. 2950. Ta sama p. t. p. w sprawie subwencyi na podniesienie chowu bydła — do kom. budżetowej.
2112. L. s. 2951. Ta sama p. t. p. w sprawie subwencyi na hodowlę owiec — do kom. budżetowej.
2113. L. s. 2952. Ta sama p. t. p. w sprawie subwencyi na utrzymanie internatu dla podkowaczy w szkole kucia koni przy akademii weterynaryi we Lwowie — do kom. budżetowej.
2114. L. s. 2953. Ta sama p. t. p. w sprawie podwyższenia subwencyi dla czasopisma „Rolnik“ — do kom. budżetowej.
2115. L. s. 2954. Ta sama p. t. p. w sprawie udzielenia subwencyi na szkołę

- chmielarską w Staremsiole — do kom. budżetowej.
2116. L. s. 2955. Ta sama p. t. p. w sprawie reorganizacji szkoły ogrodniczej w Wulce kapitańskiej — do kom. gospodarstwa krajowego.
2117. L. s. 2956. Ta sama p. t. p. w sprawie hodowli ryb — do kom. gospodarstwa krajowego.
2118. L. s. 2962. Stowarzyszenie św. Zyty, Stow. pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem sw. Antoniego i Stow. pracownic fabryki cygar pod wezw. św. Józefa w Krakowie p. p. Wł. L. Jaworskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
2119. L. s. 2963. Mochnacka Józefa, wdowa po Radcy Wydziału kraj. i prezydencie miasta Lwowa p. t. p. o wypłacie pensyi wdowiej za lat 5 za poręką zwrotu — do kom. budżetowej.
2120. L. s. 2964. Tow. „Oświaty ludowej“ w Stanisławowie p. p. Wilczkiewicza o zasiłek — do kom. budżetowej.
2121. L. s. 2965. Rada szkolna miejscowa w Dębnikach p. p. Skołyżewskiego o zrównanie płac tamt. nauczycieli z poborami nauczycieli w Krakowie — do kom. szkolnej.
- Marszałek.** Do tej petycyi zażądał głosu p. Skołyżewski.
- Udzielam mu głotu.
- P. Skołyżewski. Wysoki Sejmie! Regulacja płac nauczycielskich, która ostatniemi czasy została przez Wysoki Sejm uchwaloną, trzymała się szablonu, nie dając miejsca na uwzględnienie właściwości, które powinny być uwzględnione i tworząc przez to wprost karykaturalne stosunki. Jedną z najjaskrawszych ilustracji tych karykaturalnych stosunków pod względem płac nauczycielskich może być gmina Dębniiki. W gminie tej położonej tak blisko centrum miasta Krakowa, iż mniejsza jest odległość, niż niektórych przedmieść, płace nauczycielskie wynoszą połowę tego, co w Krakowie pomimo tego, że drożyzna, ceny mieszkań i artykuły żywności są takie same, jak w Krakowie. Z tego powodu żaden z nauczycieli nie chce się tam osiedlać, pozostają zaledwie tam po kilka miesięcy, wskutek czego nauka nie może być tak intensywnie prowadzoną, jakby to miało miejsce, gdyby stały nauczyciel temu się poświęcił. Jedyną rzeczą, któraby mogła stosunki te zmienić, byłoby zrównanie płac nauczycieli w Dębnikach, z płacą nauczycieli w Krakowie, albo podwyższenie jej przez odpowiednie dodatki drożyzniane. Dlatego
- proszę p. referenta i komisję szkolną, do której petycyja ta przydzieloną została, o uwzględnienie życzeń w niej zawartych.
- Marszałek.** Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu dalszych petycyi.
- Sekretarz p. Urbański (czyta):
2122. L. s. 2966. Winterowski Leonard, artysta-malarz we Lwowie przez Członka Sejmu ks. Arcybiskupa Teodorowicza o subwencyę na dalsze studia — do kom. budżetowej.
2123. L. s. 2967. Grono nauczycieli i nauczycielek w Samborze p. p. Tomaszewskiego o podwyższenie pensyi — do kom. szkolnej.
2124. L. s. 2968. Takie same w Stanisławowie p. p. Bilińskiego j. w. — do kom. szkolnej.
2125. L. s. 2969. Takie same w Tarnowie p. p. Vayhingera j. w. — do kom. szkolnej.
2126. L. s. 2970. Takie same w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego j. w. — do kom. szkolnej.
2127. L. s. 2971. Gmina Turza wielka pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego przeciw włościom rentowym i biuram pośrednictwa pracy — do kom. biura pośrednictwa pracy.
2128. L. s. 2972. Ta sama p. t. p. o uchwalenie nowej sejmowej ordynacji wyborczej — do kom. reformy wyborczej.
2129. L. s. 2973. Gmina Strwiążyk pow. Lisko p. p. Korola j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2130. L. s. 2974. Gmina Ustrzyki dolne pow. Lisko p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2131. L. s. 2975. Gmina Jasion pow. Lisko p. t. p. j. w. do kom. reformy wyborczej.
2132. L. s. 2976. Gmina Wołosza wieś pow. Dolina p. p. Oleśnickiego j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2133. L. s. 2977. Gmina Sopów pow. Kołomyja p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2134. L. s. 2978. Gmina Kiudacze pow. Kołomyja p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2135. L. s. 2979. Gmina Małachów pow. Lwów p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.

2136. L. s. 2980. Ficałowiczowa Teresa, wdowa po naucz. lud. we Lwowie p. p. Merunowicza o podwyższenie pensyi wdowiej — do kom. szkolnej.
2137. L. s. 2981. Tow. pracownic konfekcyj¹ damskiej im. św. Józefa we Lwowie p. p. Hupkę o zasiłek — do kom. przemysłowej.
2138. L. s. 2982. Tarnawiecka Wanda we Lwowie p. p. Agopsowicza o subwencyę na dalsze kształcenie się w spiewie — do kom. budżetowej.
2139. L. s. 2983. Tow. Szkoły ludow. w Krakowie p. p. Romanowicza, o subwencyę dla szkoły polskiej im. Konopnickiej w Ostrawie morawskiej — do kom. budżetowej.
2140. L. s. 2984. To samo p. t. p. o subwencyę na zakładanie szkółek początkowych i kursów dla analfabetów — do kom. budżetowej.
2141. L. s. 2985. Babiarcz Emilia, wdowa po naucz. lud. p. p. Bojkę o zapomogę — do kom. budżetowej.
2142. L. s. 2986. Wydział powiat. w Jarosławiu p. t. p. o zniżenie myt na drogach krajowych — do kom. drogowej.
2143. L. s. 2987. Towarz. gimn. „Sokół“ w Bóbrce p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
2144. L. s. 2988. Towarz. „Kapela narodowa“ we Lwowie p. p. Rutowskiego o subwencyę na r. 1903 i 1904 — do kom. budżetowej.
2145. L. s. 2989. Polskie towarz. gimnastyczne „Sokół“ w Haliczu p. p. Kl. Dzieduszyckiego o subwencyę na budowę sokolni — do kom. budżetowej.
2146. L. s. 2990. SS. Miłosierdzia św. Józefa w Krośnie p. p. Trzecieckiego o zapomogę — do komisji budżetowej.
2147. L. s. 2991. Gmina Lipice pow. Drohobycz p. p. Ochrymowicza o utworzenie z niej odrębnej gminy katastralnej — do kom. administracyjnej.
2148. L. s. 2992. Obywatele miasteczka Wielkie Oczy p. p. J. Szeptyckiego o subwencyę na budowę drogi z Krakowca przez Wielkie Oczy do Lubaczowa — do kom. drogowej.
2149. L. s. 2994. Zwierzchność gminna w Olchówce pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego o zapomogę na dokończe-

nie budowy szkoły — do kom. budżetowej.

2150. L. s. 2995. Gmina Kniaziółka pow. Dolina p. t. p. o uchwalenie nowej sejmowej ordynacyi wyborczej — do kom. reformy wyborczej.

2151. L. s. 2996. Ta sama p. t. p. przeciw włościom rentowym i biurom pośrednictwa pracy — do kom. biura pośrednictwa pracy.

Marszałek. Proszę p. sekretarzy o odczytanie interpelacyi i wniosków.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Interpelacya

do

J. Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego!

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu dnia 31. stycznia 1896 uchwalono rezolucyę wzywającą Rząd do zniesienia opłat po 17 $\frac{1}{2}$ centów za doręczanie pism sądowych, lecz uchwale tej dotąd nie stało się zadosyć, albowiem w powiecie Żywieckim i wogóle w całym kraju sąd za doręczenia ściągą od stron pieniądze.

Gdy opłaty za doręczenia są dotkliwie dla uboższej ludności, i ludność wiejska od lat dawniejszych dopomina się zniesienia należytości za doręczanie pism sądowych, dla tego podpisani zapytują Wysoki c. k. Rząd, czyli i kiedy zamysła wydać postanowienie polegające na rezolucyi Sejmowej z dnia 31. stycznia 1896 r. — i zniesie opłaty sądowe po 17 $\frac{1}{2}$ cent.

Lwów, dnia 10. października 1903.

Interpelant:

Szwed w. r.

Szajer, Potoczek, Kramarczyk, Oleśnicki, Wilczkiewicz, Bojko, Ostapczuk, Huryk, Staruch, Stapiński, Skołyszewski, Szponder, Korol, Mazikiewicz.

Interpelacya

do Wysokiego Rządu!

Ze względu, że taryfa wyjątkowa (Nothstandstarif) ogłoszona w dzienniku rozporządzeń dla kolei nr. 109. z r. 1903. poz. 2046. nie odpowiada zupełnie rzeczywistym potrzebom ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, gdyż

1) nie uwzględnia wszystkich miejscowości, które od klęsk ucierpiały,

2) ważną jest tylko do 30 grudnia 1903 a więc na termin stanowczo za krótki,

3) przyznaje ulgi tylko dla ściółki niektórych gatunków paszy i kartofel a nie uwzględnia zupełnie artykułów żywności, mąki, zboża do siewu, otrąb, nawozów sztucznych,

4) w przyznanych ulgach nie idzie nawet tak daleko jak taryfa wyjątkowa udzielona w r. 1902 dla 8. powiatów zachodnich (Dz. rozp. dla dróg żelaznych Nr. 116 z 11. października 1902 pr. 1968).

5) do wykonywania zbiorowych zamówień i do korzystania z ulg dopuszcza tylko Zwierzchności gminne a pomija Wydziały powiatowe, obszary dworskie, Urzędy parafialne i kółka rolnicze a więc mimo większych rozmiarów tegorocznej klęski a tem samem o wiele dla ziemian tego roku trudniejszych warunków, nie idzie nawet tak daleko, jak ulga taryfowa poz. 2723 Nr. 140 dz. rozp. dla kolei z dnia 7. grudnia 1899.

Zapytujemy Wysoki Rząd, względnie Wysockie c. k. Namiestnictwo, czy podejmie dalsze kroki, aby zniżka taryfowa odpowiednio do rzeczywistych potrzeb przez klęski elementarne dotkniętej ludności ziemiańskiej przyznana została?

Cielecki wr.

Wilczkiewicz, Rudrof, Trzeciecki, Lityński, Sozański Borkowski, Korytowski, Skołyżewski, Potoczek, Sponder, Vivien, Moysa, Gnoiński, J. Baworowski M. Urbański.

Interpelacya

do

Jaśnie Wielmożnego c. k. Komisarza
Rządowego.

W czerwcu 1903 uzyskała sankcyę cesarską uchwała Sejmu krajowego z 1902 r., mocą której gmina Załubincze wcieloną została do gminy Nowy Sącz.

Od tego czasu upłynęły już niemal 4 miesiące a mimoto nie wydano dotąd zarządzenia co do rozwiązania obu rad gminnych i wprowadzenia Komisarza z tymczasowym zarządem, skutkiem czego w przyłączyć się mającej gminie Załubińcze panują wprost anarchiczne stosunki szczególnie pod względem policyjno-budowlanym, sanitarnym i bezpieczeństwa publicznego — wójt gminy Załubińcze pozwala bowiem na wszystko, a więc niesumieni ludzie robią co tylko chcą.

Wobec tego podpisani zapytują:

1) dlaczego nierozwiązano dotąd rad gminnych w Nowym Sączu i Załubińcu i niepowierzono tymczasowego Zarządu Komisarzowi z przyboczną radą,

2) czy c. k. Rząd gotów jest, celem uchylecia panujących w gminie Załubinczu, wyżej wspomnianych anormalnych stosunków, wręcz rozpaczliwych, postarać się o rychłe rozwiązanie rad gminnych w Nowym Sączu i Załubińcu i wprowadzenie dla nich Komisarza z tymczasowym zarządem.

Lwów, dnia 10. października 1903.

Interpelant

M. Huza wr.

Małachowski, Tomaszewski, Wurst, Michalski, Bednarski, Romanowicz, Żardecki, Witosławski, Buynowski, Dr. Maiss, Maryewski, Lipiński, Vayhinger, L. Wiśniewski, Fruchtmann, Jahl, Merunowicz, Rayski, Jabłoński i Rutowski.

Interpelacya do Wysokiego c. k. Rządu!

Wiadomą jest rzeczą, że c. k. Rada szkolna krajowa zajmuje dla stanu włościańskiego bardzo nieprzychylnie stanowisko. W budowaniu szkół wiejskich robi gminom bardzo wiele trudności na co się nie tylko chłopci pragnący oświaty, ale nawet dbali o tę oświatę i inspektorowie okręgowi bardzo użalają. Mało dokłada starania, ażeby każda szkoła wiejska miała porządnego nauczyciela i należycie płatnego, ale posady nauczycieli wiejskich napycha młodymi dziewczętami, wdowami po urzędnikach, rozwódkami, szwaczkami nie mającemi nieraz prostego wykształcenia elementarnego. Z jednej strony nie troszczy się wcale o praktyczne wykształcenie młodzieży wiejskiej, a z drugiej strony nie daje jej takiego wykształcenia teoretycznego, ażeby bez trudności mogła wstępować do szkół średnich i tam z korzyścią pobierać wykształcenie wyższe. Synom i córkom włościańskim robi utrudnienia w kształceniu się w szkołach średnich. Wysoka opłata szkolna, mundurki, wiek przepisowy dla każdej klasy, egzamina wstępne, ograniczenie w przyjmowaniu do gimnazyów i seminaryów żeńskich nauczycielskich i t. d. to prawie wszystko pomysł c. k. Rady szkolnej krajowej, skierowane przeciwko pragnącemu się kształcić stanowi włościańskiemu. Rozmieszczenie szkół średnich w ten sposób, że wielkie miasta mają ich po kilka — a małe nie mają prawie żadnej — i to także dowód nieprzychylności

c. k. Rady szkolnej krajowej do stanu włościańskiego.

Ale już nigdzie nie wychodzi nieprzyjazne stanowisko c. k. Rady szkolnej krajowej dla stanu włościańskiego w tak rażący sposób na jaw, jak w ściganiu i prześladowaniu synów włościańskich, którzy się poświęcili zawodowi nauczycielskiemu i są pod jej bezpośrednią władzą. Wystarczy wtedy synom włościańskim przyznać się publicznie do stanu włościańskiego, ażeby ściągnąć na siebie nieprzychylnie oko c. k. Rady szkolnej krajowej. Z biernych przykładów, jakie znamy, przytoczymy jeden bardzo bijący w oczy.

Jest w Tarnowie profesor szkół realnych, syn niedawno zmarłego kmiecia ze Sierszy, Ludwik Młynek, który ożenił się z chłopską córką, słowem i drukiem głosi, że jest chłopem, o chłopach pisze i nad podniesieniem chłopskiego stanu od wielu lat pracuje, zakłada i popiera czytelnie ludowe, kółka rolnicze, kasy Raiffeisena, i różnego rodzaju towarzystwa naukowe, dobroczynne i ekonomiczno-społeczne mające na celu dobrobyt i oświatę ludu. Oto właśnie leżą statuta w c. k. Namiestnictwie »Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce«, które jemu zawdzięcza swoje powstanie.

C. k. Rada szkolna krajowa od dłuższego czasu formalnie znęca się nad prof. Ludwikiem Młynkiem, ażeby go, jak się wyraził jeden z radców szkolnych »w ten sposób oduczyć tej chłopomanii«. Dopiero miał przed rokiem dochodzenie dyscyplinarne, głównie za to, że wstawiał się na konferencji za synami chłopskimi: Piotrem Własnowalskim i Janem Weberem, jużci znowu toczy c. k. Rada szkolna krajowa drugie śledztwo przeciw niemu za rzekome »zaniedbanie przepisów planu naukowego«, tyżącego się »wypracowań pisemnych uczniów« jeszcze w I. półroczu roku szkolnego 1902/3. Pierwsza dyscyplinarka przypawiła prof. L. Młynka o utratę zdrowia, tak, że c. k. Rada szkolna zniewolona była, dać mu 6. miesięczny urlop kuracyjny, drugą dyscyplinarką chce zapewnić c. k. Rada szkolna krajowa do reszty utracić go fizycznie i moralnie a w razie nie udania się, nie wyklucza i trzecia dyscyplinarka i t. d. Dodać należy, że prof. L. Młynek znany jest powszechnie jako jeden z najzdolniejszych nauczycieli gimnazjalnych: od I. klasy szkoły ludowej aż do ukończenia uniwersytetu był zawsze celującym uczniem i dotąd ma prawo ubiegania się o »auspicia imperatorskie«, kształcił się aż na trzech uniwersytetach w Krakowie, Wiedniu i Gracu i dotąd pracuje naukowo na polu ludoznawstwa polskiego.

Między młodzieżą szkolną słynie prof. L. Młynek jako sumienny i sprawiedliwy pedagog i młodzież nadewszystko kochający. Uczniowie dobijają się formalnie o niego, bo wiedzą, że ich dobrze nauczy i nigdy w niczem nikogo nie skrzywdzi, czy to żyd, czy chrześcijanin czy Polak czy Rusin. Przeto zapytujemy Wysoki c. k. Rząd:

1) Co powoduje do tak wrogiego i niezłownego stanowiska wobec naszego włościanstwa i jego oświaty?

2) Dlaczego robi utrudnienia synom i córkom włościańskim pragnącym się kształcić w szkołach średnich?

3) Czemu znęca się nad synami chłopskimi a głównie prof. L. Młynkiem i systematycznie rujnuje go fizycznie i moralnie?

4) Czemu miłość ludu i praca nad podniesieniem włościanstwa w oczach c. k. Rady szkolnej krajowej uchodzi za tak wielki błąd?!

Interpelujący:

St. Potoczek w. r.

Szwed, Krempa, Oleśnicki, Szponder, Stojałowski, Bojko, Stapiński, Kramarczyk, Skołyśzewski, Wilczkiewicz, Huryk, Mogilnicki, Barabasz, Szajer, Staruch, Bohaczewski, Zardecki.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Wnesienie

posła Huryka i tow. w sprawie zatrudnienia wjazniw zakładu karnoho w Stanisławowi pry robotach publicznych.

Zważywszy szczo powit stanisławiwskyj pid wzhladom terytoryjalnym jest znaczo zaludnenyj, bo 154 meszkanciw przypadaje na 1 kilometer, zważywszy szczo ludnist selańska w ciłym powiti, kromi roboty pry rily, inszoho zianatija ne maje, bo wsi lisy znyszczeni a fabryk, pry kotrychby mohła znajty zarobok ciłkom nema, zważywszy szczo zanedbana regulacyja Dnistra i dwoch Bystryć rik riczno nadbereźni sela woda rujnuje, czerez szczo ludnist szczo roku hirsze ubožije, zważywszy szczo najuboższa ludnist mohłaby maty zarobok w misti Stanisławowi pry budowlach, w ceholniach, w horodach, kanałach i rubaniu drow, zważywszy szczo powyższy roboty wykonuje zakład karnyj w Stanisławowi tamosznymy wjazniamy, czym robyt kon-

kurencju najuboższij ludnoŝty, a w korzyŝt kapitaliŝtów, takóó szczyby przyty w pomicy ubohij ludnoŝty, pidpisani wnoŝiat: Wysokij Sojm zwyłyt uchwałyty: wzywaje ŝia c. k. Prawytelŝtwo, szczyby w dorozij konstytucyjnoj zarjadyło tak, szczyby wjaóznij zatrudniatej łyŝe przy takich robotach, kotriby ubohij ludnoŝty konkurencyji ne robyły.

Wneskodatel:

Huryk

Mazykiewycz, Staruch, Ostapczuk, Korol Szponder, Ołeŝnyckij, Mohylnyckij, Potoczek, Wilczkiewicz, Kramarczyk, Bohaczewskij, Skołyŝewski, Barwińskij, Barabaszy.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczy na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Przed przejŝciem do porządku dziennego udzielam głosu członkowi Wydziału krajowego p. Pilatowi, celem odpowiedzi na interpelacye.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat** (czyta):

Odpowiedz

Wydziału krajowego na intarpelacye p. Sękowskiego i tow. w sprawie nieudzielenia sankcyi projektowi ustaw o włoŝciach rentowych i nieprzedłozienia Sejmowi nowego projektu ustawy w tym przedmiocie.

Na posiedzeniu z dnia 5. października 1903 wystosował p. Sękowski z towarzyszymi zapytanie do Wydziału krajowego „z jakiego powodu projekt ustawy o włoŝciach rentowych, uchwalony przez Sejm krajowy w dniu 5. i 8. lipca 1901 r. dotychczas sankcyonowanym nie został, względnje dłaczego Sejmowi nie przedłozono nowego projektu ustawy“?

Na tę interpelacye mam zaszczyt odpowiedziec w imieniu Wydziału krajowego, co następuje:

Projekty ustaw w sprawie włoŝci rentowych uchwalone przez Wys. Sejm w dniu 5. i 8. lipca 1901 zostały pismem Marszałka krajowego z dnia 8. lipca 1901 L. s. 1375 zakomunikowane c. k. Namiestnikowi z proŝbą o przedłozenie ich do Najwyższej Sankcyi. Pismem z dnia 18. października 1901 LW. 55.330 wystosował Wydział krajowy, spełniając obowiazek nałozony nań §. 15. instrukcyi dla Wydziału krajowego, memoriał o poparcie sprawy udzielenia sankcyi obu projektom ustaw i usasadnił zarówno cele obu projektów ustaw, jak kompetencye Sejmu do ich uchwalenia.

Na pisma te odpowiedziało c. k. Ministerŝtwo rolnictwa reskryptem z dnia 23. czerwca 1902 r. L. 16.270, którego treŝc wraz z załączonymi doń uwagami o obu projektach ustaw, zakomunikowało c. k. Prezydum Namiestnictwa Wydziałowi krajowemu swą odezwą z dnia 28. czerwca 1902 r. L. 7.298/pr. odnoŝnie do kwestyi Najwyższej Sankcyi zawierała odezwa następujące ŝłowa:

„Jak Wydział krajowy z dołączonych uwag ministeryalnych powziąć zechce, uchwalone przez Sejm wyó wspomniane projekty ustawowe w obecnem ich brzmieniu nie mogłyby uzyskac Najwyższej Sankcyi.

Aby więc uzyskac wystarczajacą podstawę dla ziszczenia zamiarów Sejmu na tem polu ustawodawŝtwa agrarnego, naleóaloby dotychczasowe projekty ustawowe odpowiednio przekształcić a raczej mówiac dokładniej, w ich miejsce stworzyc nowy jednolity w myśl dołączonych wskazówek ministeryalnych opracowany projekt ustawy.

Co ŝie tyczy formalnej strony postępowania, to możliwe tu sę dwie róóne ewentualnoŝci. Pierwsza z nich polegałaby w tem, iżby dotychczasowe projekty ustawowe przedłozono najpierw w dotychczasowem ich brzmieniu do Najwyższej decyzyi i dopiero po odmówieniu Najwyższej Sankcyi zwrócono Sejmowi do wypracowania nowego projektu.

Drugą uwentualnoŝcią byłoby, aby Sejm krajowy juó teraz z reasumował swe uchwały i zredagował nowy projekt ustawy z uwzględnieniem załączonych uwag ministeryalnych, który to nowy projekt przedłozonyby do Najwyższej Sankcyi.

Przechodziłoby ramy odpowiedzi na interpelacye, gdyby chciec podaó bodaj w krótkim streszczeniu zawartoŝc elaboratu c. k. ministerŝtwa rolnictwa, który nazwano „uwagami do projektów ustaw przez Sejm uchwalonych“, jest to bowiem elaborat bardzo obszerny i szczególowy, zaznaczam więc tylko, że podobnie jak w odezwie c. k. Prezydum Nemiestnictwa, tak i w uwagach nie zaznaczono, które z żądanych zmian uwaóa c. k. Ministerŝtwo za tak zasadnicze, iż od nich zaleóeć moóe wniosek o udzielenie sankcyi, że dalej nie było też żadnego zapewnienia, że w razie zastosowania ŝie do „uwag“ projekt zostanie przedłozony do Najwyższej sankcyi i że akcyja kraju uzyska te ulgi i przywileje, którch ŝie Sejm w rezolucyach dla tej akcyi domagał.

Wobec tego, a nadto wobec faktu, iż uwagi c. k. Ministerŝtwa rolnictwa doszły do Wydziału krajowego dopiero w dniu 29 czerwca 1902 r. podczas obradowania Wys. Sejmu, który od 21-go czerwca był zebrany,

wobec dalej faktu, że z mocy Najwyższego postanowienia już w dniu 12 go lipca 1902 r. odroczonej została sesja sejmowa, nie mógł Wydział krajowy sprawy przedstawić Wys. Sejmowi, polecił jednak wypracować nowy projekt ustawy, zastosowany do uwag c. k. Ministerstwa, o ile to było możliwym bez naruszenia zasad, na których się opierały projekty przez Wys. Sejm uchwalone, i szukając zbliżenia w tej sprawie z c. k. Rządem, postanowił uchwałą swą z dnia 29-go lipca 1902 r. L. W. 45790 przedłożyć ten projekt, jako projekt referenta c. k. Ministerstwa rolnictwa wraz z pismem, w którym uzasadnił stanowisko, zajęte w nowym projekcie co do zasadniczych uwag c. k. Rządu. Zarazem oświadczył Wydział krajowy w tem piśmie swą gotowość do ewentualnych rokowań w sprawie zmian projektu i upraszał o jak najrychlejsze objawienie opinii c. k. Rządu o projekcie.

Na pismo to odpowiedziało c. k. Ministerstwo rolnictwa dopiero reskryptem z dnia 29 sierpnia 1903 r. L. 20081/3749, który Wydziałowi krajowemu zakomunikowany został odezwą c. k. Prezydium Namiestnictwa z dnia 13 września 1903 r. L. 11535/pr.

Do reskryptu dołączone zostały uwagi o projekcie ustawy przedłożonym przez Wydział krajowy niemniej obszerne i szczegółowe, jak uwagi z r. 1902, a w treści swej od nich odmienne pod wielu względami, gdyż obecnie oprócz Ministerstwa rolnictwa, sprawiedliwości, skarbu, także Ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło swoje uwagi. Odnośnie do sprawy udzielenia sankcyi, zawiera reskrypt oświadczenie, że i ten projekt także — gdyby został przez Sejm uchwalony — nie nadawałby się do sankcyonowania z powodów wskazanych bliżej w uwagach. Reskrypt kończy się oznajmieniem, że Ministerstwo rolnictwa jest gotowem wejść w porozumienie z Wydziałem krajowym, celem umożliwienia powstania projektu ustawy, któryby był wolnym od zarzutów, dalej oznajmia Ministerstwo, że poleci już obecnie wypracować projekt, uwzględniający wszystkie zasadnicze życzenia Wydziału krajowego i postanowienia projektu referenta, które mogą być zatrzymane i że projekt przez się wypracowany, po porozumieniu z innemi Ministerstwami, gotowe jest oddać Wydziałowi krajowemu, by jako przedłożenie Wydziału krajowego mógł być dla Sejmu podstawą ewentualnej reasumpcyi uchwalonych już projektów nstaw. „Uwagi“ dołączone do reskryptu, a zawierające wytknięcia i zarzuty do poszczególnych postanowień projektu ustawy, dalej uwagi zasadnicze i ogólne, nie-

pozwalają mimo swej obszerności poznać, które z postanowień projektu, pomijając ich stylizacye, c. k. Rząd uważa za zasadniczo niedopuszczalne i udzielenie sankcyi uniemożliwiający.

Końcowe uwagi, w których c. k. Ministerstwo określiło stanowisko c. k. Rządu do rezolucyi, w których Wys. Sejm domagał się uwolnień podatkowych, stemplowych i należyciowych dla akcyi tworzenia włości rentowych, wypadły dla żądań Sejmu przeważnie nieprzychylnie.

Pragnąc poznać nareszcie definitywnie i wyczerpująco określone zapatrywanie wszystkich interesowanych Ministerstw w sprawie włości rentowych i dotyczących projektów ustaw, pragnąc też jak najrychlejszego wejścia w życie tak pożądaney ustawy, postanowił Wydział krajowy uchwałą z dnia 1. października b. r. L. 83614 zwrócić się do c. k. Ministerstwa rolnictwa z prośbą, by stosownie do oświadczonej w wyżej oznaczonym reskrypcie gotowości, zechciało jak najrychle wypracowany przez się projekt ustawy udzielić Wydziałowi krajowemu. Zarazem zwrócił Wydział krajowy uwagę c. k. Ministerstwa na te zasadnicze postanowienia przedłożonego przez się projektu, co do których zachodziła potrzeba wyjaśnień, wobec tego iż w „uwagach“ c. k. Ministerstwa zapoznano ich znaczenie dla osiągnięcia celów przez kraj w ustawie „o włościach rentowych“ zamierzonych. Wkońcu podnosząc ofiarności kraju na rzecz akcyi w sprawie wprowadzenia włości rentowych, zwrócił Wydział krajowy uwagę c. k. Rządu, że cała akcyja kraju bez przyznania ulg, uwolnień, których się Sejm w swych rezolucyach domagał, nie mogłaby być tańszą od akcyi prywatnych, mających parcelacyę na celu, a wskutek tego nie mogłaby mieć warunków powodzenia i upraszał, by Ministerstwo wdrożyło ponowne rokowania z Ministerstwem skarbu celem wyjednania ulg i uwolnień wspomnianych.

Co do sprawy reasumpcyi uchwalonych przez Wys. Sejm projektów ustaw, oznajmił Wydział krajowy że przedłożenie nowego projektu ustawy „o włościach rentowych“, będzie mogło nastąpić dopiero po odmówieniu Najwyższej Sankcyi projektom już uchwalonym.

Powyższe przedstawienie rzeczy daje odpowiedź, jak Wydział krajowy mniema na oba pytania w interpelacyi zawarte, dając zarazem szczegółowe, sprawozdanie o stanie sprawy. Odpowiedzi wprost na pytanie „z jakiego powodu projekt ustawy o włościach rentowych sankcyonowanym nie został“, Wydział krajowy dać nie może, dać nie jest

uprawnionym; odpowiedź na drugie pytanie: „dlaczego Sejmowi nie przedłożono nowego projektu“ byłaby bez powyższego przedstawienia rzeczy zbyt krótką i mało informującą, musiałaby bowiem brzmieć, iż nowego projektu nie wniesiono, bo projektów dawnych dotąd do Najwyższej Sankeyi nie przedłożono.

Na tem kończąc, mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego Wys. Izbę zapewnić, że do sprawy wejścia w życie instytucji własności rentowych, Wydział krajowy przywiązuje największą wagę i niczego nie zaniedba, by Wys. Sejmowi umożliwić pomyślne jej załatwienie.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego:

Pierwsze czytanie wniosku posła Hupki o wyjednanie ustawy uwalniającej na czas dłuższy od podatku gruntowego dobrowolnie zalesione role, łąki i pastwiska. (All. 373).

Dla uzasadniania wniosku ma głos p. Hupka.

P. Hupka. Wysoki Sejmie! Sprawa długoletnich uwolnień od podatku gruntowego dla dobrowolnie zalesionych, nie będących dotychczas pod kulturą leśną przestrzeni nie jest bynajmniej nową i w części jest już ustawodawczo załatwioną. W myśl §. 3. ustawy państwowej z 24. maja 1869. przysługuje 25. letnia wolność podatkowa dla dobrowolnie zalesionych i nie będących dotychczas pod kulturą lasową a przeznaczonych do gospodarstwa wysokopiennego nieużytków.

Nie ma jednak dotychczas żadnych postanowień, któreby i dla gruntów, jako rola łąka lub pastwisko do najniższych klas bonitacyjnych zaliczanych, a wśród obecnych warunków nie się nie opłacających, podobne uwolnienia podatkowe, w razie dobrowolnego zalesienia, przyznawały.

Potrzeba jednak przyznania takich uwolnień i tym gruntom była od szeregu lat bardzo żywo odczuwaną i zarówno w XII jak i XIII sesji Rady państwa stawiano wnioski w tym kierunku dążące.

Po raz ostatni w dniu 23. września 1897. postawili także wnioski posłowie Seidel, Kaiser i Herzmansky. Rząd zajął się życzliwie sprawą poruszoną tymi wnioskami i w r. 1899. przedłożył treść tych wniosków do zaopiniowania wszystkim fachowym korporacyom i wszystkim związkom leśników, które też wydały w tym kierunku jak najprzychylniejszą opinię. Również poparł jak najgoręcej żądania w tych wnioskach zawarte austriacki kongres leśników w obradach swoich

z końcem kwietnia r. 1899 we Wiedniu odbytych.

W czasie zaś IIIciej sesji państwowej Rady rolniczej w r. 1900. przedłożył Rząd projekty posłów Seidla, Kaisera i Herzmansky'ego teje. Radzie rolniczej do zaopiniowania, która uchwałą swą z 22. maja 1900. postanowiła wezwać Rząd, ażeby projekta długoletnich uwolnień od podatku gruntowego dla tego rodzaju parcel w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził. Z powodu jednak opłakanych stosunków wówczas w Radzie państwa panujących sprawa ta poszła w zapomnienie.

Celem mojego wniosku jest spowodować Wysoką Reprezentację największego i najwięcej pod tym względem interesowanego kraju koronnego, aby Rządowi tę sprawę przypomniała i rezolucją przez siebie uchwaloną ją poparła.

W kraju naszym bowiem nie tylko na stokach gór, ale i na niżu piaszczystym znajdują się liczne parcele, które chociaż jako role łąki lub pastwiska w katastrze są oznaczone, mimoto jednak właściwie tylko do kultury lasonej się nadają.

Grunta te były do niedawna lasami a przed kilkadziesiątu laty wykarczowane i przemienione na role łąki lub pastwiska, przynosiły z początku jaki taki dochód, dopóki przez długoletnie działanie mechanicznej uprawy, opadów deszczowych i słońca nie zostały pozbawione tej wierzchniej próchnicznej warstwy, którą przetem posiadały.

Grunta są już obecnie po większej części używane jako najgorsze jałowe pastwiska w części zaś są zupełnymi nieużytkami.

Jeżeliby więc grunta te zostały obecnie zalesione, to przyczyniłoby się to do znacznego powiększenia majątku narodowego.

Zalesienie takich gruntów prowadzone już obecnie przez najbogatszych rolników, nie jest jednak możliwe dla ogromnej większości uboższych właścicieli gruntów.

Przedsiębiorząc bowiem zalesienie takich gruntów, musi właściciel nie tylko zrzec się wszelkiego z nich dochodu na kilkadziesiąt lat, nie tylko musi wyłożyć znaczne kwoty na koszt zalesienia ich i późniejszych uzupełnień, nie tylko musi utrzymywać strażnika, by mu przez wpędzanie bydła kultur nie niszczone — ale w dodatku musi jeszcze opłacać z nich podatek gruntowy wraz z wszelkiego rodzaju dodatkami.

Trudno więc w obec takiego stanu rzeczy dziwić się, że w kraju licze, przed laty kulturze lasowej odjęte grunta, jałowiejają

i dziczeją coraz bardziej, że lata mijają a na niżu piaszczystym rosną i rozszerzają się odłogi i wydmy i znaczne przestrzenie coraz więcej pustynnego nabierają wyglądu.

Chodzi więc o to, by i szerokiemu ogółowi rolników zalesienie takich gruntów choć trochę ułatwić, a najprostrzym sposobem prowadzącym do tego, byłoby uwolnienie nowo dobrowolnie zalesionych przestrzeni od podatku gruntowego i dodatków przez analogię już istniejących uwolnień dla nieużytków przynajmniej na tak długo, dopuki grunta te choćby z ubocznych użytków lasowych nie dadzą jakiego dochodu.

Na tem kończę. (Brawa).

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji dla reform agrarnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku pośła ks. Szpondra o przyjęcie na fundusz krajowy zakładu głuchoniemych we Lwowie i utworzenia takiego zakładu w Krakowie.

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Sponder.

P. Szponder: Wysoka Izbo! Wszelkie kalectwo i upośledzenie człowieka z natury i z urodzenia jest przykre i bolesne.

Wiedza i nauka ludzka wyteżają się, aby tym t. zw. kopcuszkom matki natury, która się obesła z nimi nielitościwie, pospieszyć z pomocą, aby ich naturalne kalectwo przynajmniej w części złagodzić i by przezto ich przykrą dolę uczynić znośniejszą.

Szczęśliwym i bogatym może się czuć człowiek, jeżeli go matka natura wyposażyła w całej pełni, jeżeli mu dała naturalne zdrowie i zdrowe zmysły, bo to jego skarb największy.

Ale jeżeli człowiek przyjdzie na świat odarty z tego wszystkiego, to prawdziwie można go nazwać nieszczęśliwym i biednym.

Z licznych upośledzeń jest najbardziej dotkliwą głuchota i niemota. Życie bowiem na świecie w wiecznej ciszy, to straszne; dla głuchego nie ma ani śpiewu ani nie może on odczuwać tonów muzyki.

Życie na świecie, widzieć ludzi i ich nie móc rozumieć — to straszna męka dla kaleki.

Jednak rozum ludzki w połączeniu z szlachetnym uczuciem starał się i stara się osłodzić życie tym biedakom i przynajmniej w części uczynić im przystępną księgę dziejów świata.

Powstawały więc zakłady dla głuchoniemych, w których za pomocą różnych środków dzieci głuchonieme uczyły się czytać, pisać, wymawiać różne wyrazy a nawet cały szereg zdań, religii i innych przedmiotów a przedewszystkiem najważniejszej rzeczy t. j. wykonywania rzemiosł.

Taki właśnie zakład powstał w r. 1830 we Lwowie, ma więc za sobą przeszło 70 lat istnienia.

I dziwna rzecz, że zakład który ma tak szlachetny cel, który ma za zadanie przekształcić dzieci na pół dla świata stracone i zdziczałe, napotyka na taką obojętność ze strony ogółu (Głosy: Prawda).

Faktem bowiem jest, że wielu o istnieniu takiego zakładu we Lwowie nawet nie wie a co więcej, że nawet ci, którzy wiedzą, są tego mylnego mniemania i zdaje się im, że to jest przytułek lub ochronka; — tym czasem jestto zakład naukowo-wychowawczy, który istnych dokazuje cudów w kształceniu oddanych tam dzieci głuchoniemych. — Uczą się one tam czytać, pisać, dzieci te w tym zakładzie poprostu z dziczeków zamieniają się na ludzi.

Gdy dziecko przyjedzie na wakacje, gdy poraz pierwszy rodzice usłyszą wymawiane przezeń słowa, gdy ujrzą, że umie czytać i pisać i usłyszą słowa modlitwy, nie posiadają się z radości i mimowoli płynnie im łąza z oczu i czują wdzięczność dla wychowawców. Więc dziwna rzecz, że tak mało tym zakładem się interesujemy. Nasze społeczeństwo szuka dla upus'tu swego miłosierdzia dzieci z Afryki, Chin i Indyj, tworzą się nawet towarzystwa dla ratowania tych dzieci żółtoskórnych i czarnoskórnych, a o naszych, którym nikt szeląga nie pośle, za pominiemy.

Czy jest wskazane wysłać pieniądze za granicę, wątpię. Naprzód usuńmy nędzę u siebie, a dopiero potem myślimy o obcych!

Zakład dla głuchoniemych walczy poprostu z nędzą. — Ma 18.000 z subwencji krajowej i z datków szlachetnych, a utrzymuje zaledwie 94 wychowanków. W tym roku ma 3000 niedoboru i nie wiadomo z czego to się pokryje. Zdaje się, że u nas to już jest grzechem narodowym, że wszystko co obce, nas zajmuje i to przemysł obcy więcej niż swój, stosunki polityczne obce więcej niż swoje, tym czasem co nas najwięcej boli, to nas zupełnie mało obchodzi, a czasem nic.

Jeżeli postawiłem wniosek, aby ukrajać ten zakład, to postawiłem go nie dlatego, aby od Wydziału krajowego jakichś łask żądać — jestto obowiązek kraju i to na podstawie ustawy państwowej o szkołach ludowych z r. 1883. Mamy przeszło 10.000 głuchoniemych, z tych w wieku obowiązującym do szkół 2.000 — tymczasem w Zakładzie wychowuje się zaledwie 100 wychowanków a 1900 zostaje bez pomocy.

Czy w tem interes kraju, wątpię. Jeżeli dziecku daje się wychowanie, to przeto spycha się z karku społeczeństwa dalszy jego los, bo mu się daje sposób do życia. Warto się więc zająć temi dziećmi, zamienić je na pożytecznych społeczeństwu obywateli, aby przestały być jego ciężarem.

Byłbym nadto za tem, aby podobny zakład utworzyć w Krakowie, bo przecież z zachodniej Galicyi takie dziecko posyłać do Lwowa, to zbyt uciążliwe.

Poruszyć także potrzeba kwestyę wyposażenia nauczycieli przy tym zakładzie. Przy szkołach ludowych nauczyciele żalą się na przeciążenie pracą. Pojmuję to, ale przecież te dzieci obdarzone są wszystkimi zmysłami zdrowymi, tymczasem w tym zakładzie dzieci nie mówią i nie słyszą, potrzeba więc nadzwyczaj wielkiej cierpliwości i anielskiej dobroci i pracy wyteżającej, aby dziecku czegoś nauczyć. Nadto nauczyciele są obciążeni: jeden katecheta n. p. ma 40 godzin tygodniowo.

Tymczasem ci nauczyciele pod względem pensyi nie mogą się równać z nauczycielami szkół ludowych i są przytem pozbawieni emerytury. Co tego nauczyciela czeka w przyszłości? chyba pójść z kijem i torbą tylko niewiadomo do kogo: do społeczeństwa czy tych, których wychowywał.

Proszę Wysokiego Sejmu o przychylenie się do tego wniosku, a pod względem formalnym proszę o odesłanie go do komisji budżetowej. (Brawa).

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Starucha o wezwanie c. k. rządu do bezpłatnego udzielenia soli kamiennej dla bydła gminom powiatu Liskiego, Turczańskiego i Sanockiego. (All. 375).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Staruch.

P. Staruch. Powiat Lisko jest hirska okolicy a naselenie sebo powitu jak i susid-

nym zajmaje sia bilsze chowom rohatoji chudoby, kiz i owec, jak uprawoju rili i tilko z toji hałuzy gospodarskoji wyklučno utrzymuje sia. Seho roku kilkomisiaczna słota poszkodyła straszno tij hirskej okołyci, bo konnicy i sina w perewaźnij czasty ciłkowyto pohnyły a i chudoba pidczas paszenia w tij słoty w ponajbilszij czasty pozamotołyyczowalaś a tak, szczo hrozyt ruina i tak wże bidnomu hirskomu naseleniu. Z toji przyczyny konieczno potribnym jest tomu naseleniu przyty w pomicz i dlatoho stawljaju wnesenie:

Wysokyj Sojm zwołył uchwałyty: Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo by dla hirskeji okołyci ciłoho powita Liskoho, Turczańskoho i Sanockoho udilyło z c. k. salin kaminnoji soły dla chudoby i to bezpłatno po kilka metrycznych cetnariw na każde seło. Pid wzhladom formalnym proszu widosłaty mij wnesok do komisiji silnoji.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła ks. Wilczkiewicza w sprawie udzielenia soli bydłowej gminom wiejskim powiatu Dąbrowskiego. (All. 376.)

Celem uzasadnienia wniosku głos ma p. Wilczkiewicz.

P. Wilczkiewicz. Powiat dąbrowski w b. r. dwukrotnie był widownią przerażających klęsk elementarnych.

W zimie pod Szczucinem uformował się lodowy zator na przestrzeni 10 klm. i sprawił, że podwójne wiślane wały i stare Kazimierzowskie i nowsze już tegoczesne pękły i woda zalała całą północną część powiatu, zrzadzając nieobliczalne szkody.

Groza położenia potęgowała się tem, że powódź przyszła w czasie najtęższej zimy; woda rozlana natychmiast marzła a skutek tego był taki, że ani pieszo ani konno nie można było się dostać do miejsc zalanych bo nawet pionierzy na pontonach nie zdołali nieść pomocy powodzianom.

Groźnych scen powodzi opisywać nie myślę, dokonały tego w swoim czasie dzienniki krajowe i zagraniczne.

Jednak faktem jest, że ludność powiatu poniosła wtedy szkodę na przeszło pół miliona K.; faktem jest, że rozesłano depesze na wszystkie strony z prośbą o pomoc dla powodzian, faktem jest, że obietnice otrzymaliśmy bardzo hojne a wreszcie wszystko skończyło się na kilkunastu tysią-

cach zapomogi — i akcja ratunkowa się skończyła.

Ale Panu Bogu podobało się jeszcze drugi raz nawiedzić powiat dąbrowski w lipcu.

Mianowice w kilku miejscowościach wały Dunajca i Wisły nie wytrzymały naporu wód, woda wystąpiła z brzegów i zalała znowu część powiatu zachodnią.

Ofiarą rozszalałego żywiołu padło bydło, domy, stodoły, drogi, mosty a w pierwszym rzędzie plony tegoroczne, które już były zupełnie dojrzałe do zbioru. W obecnej chwili najdotkliwiej daje się jednak uczuć brak zdrowej paszy, ile że ta, którą zebrali włościanie, całkowicie jest zmuloną — i to nie tylko w gminach, które miały wodę z Dunajca i Wisły, ale i w innych gminach, ponieważ dopływy świeżo uregulowane zmierzające do Wisły i Dunajca wskutek wysokiego stanu wody w pomienionych dwu rzekach głównych — zatamowane, rozlały się szeroko po całym powiecie.

Dobrodziejstwem zatem, którego domaga się i sprawiedliwość byłoby dla powiatu, gdyby każda gmina dostała przynajmniej parę metrów soli bydłowej dla solenia paszy zmulonej, aby móżdżek było przez zimę wychować. Dlatego przychodzę przed Wysoką Izbę z wnioskiem:

„Udziela się wszystkim gminom powiatu dąbrowskiego odpowiednią ilość soli bydłowej“.

Proszę o odesłanie tego wniosku do komisji solnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 1. stycznia 1889 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. (All. 377).

Sprawozdawca poseł Bobrzyński ma głós.

Sprawozdawca p. Bobrzyński zaczyna czytać sprawozdanie.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy odczytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę

podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek posła Tomaszewskiego i sprawozdanie Komisji szkolnej o tym wniosku odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby zasiągnąwszy opinii c. k. Rządu względnie c. k. Rady szkolnej krajowej, zdał o nich sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głós ma Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Dr. Płażek.

Wiceprezydent c. k. Rady szkolnej krajowej p. Dr. Płażek.

Wysoki Sejmie!

Kiedy w lipcu zeszłego roku Wysoki Sejm przystąpił do rozprawy nad kwestyą polepszenia płac nauczycielskich, to już wówczas miałem zaszczyt z tego miejsca podnieść, że nauczycielstwu chodzi nie tyle o polepszenie płac dotychczasowych, ile raczej o korekturę kilku paragrafów ustawy o płacach nauczycielskich.

Z całego szeregu wniosków zmierzających do zmiany ustawy naszej o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych niech mi będzie wolno na razie poruszyć dwie rzeczy nader ważnej doniosłości.

Przedewszystkiem sprawa emerytur dla wdów i sierót jest rzeczą takiej wagi i takiej doniosłości dla nauczycielstwa, że wyrazić muszę wdzięczność p. Tomaszewskiemu i komisji szkolnej za to, że tak ciepło poruszoną sprawę traktowała. (Brawa).

Sprawa podwyższenia emerytur odbije się niezawodnie i na funduszu szkolnym krajowym, ale nie wielką kwotą zaciąży ona na budżecie krajowym, sądzę jednak, że za cenę ulżenia dotąd bardzo ciężkiego życia tym wdowom po nauczycielach nie będzie to wydatek zbyt wielkim. (Brawa).

Drugą nie mniej ważną sprawą, którą poruszyła komisja i p. Tomaszewski jest sprawa kar dyscyplinarnych.

Postanowienia, jakie są w dzisiejszej ustawie, są rzeczywiście może trochę za surowe.

Ja sądzę, że ideałem takich dobrze skonstruowanych praw dyscyplinarnych byłaby ustawa, w której trzy momenta powinny być uwzględnione, a mianowicie: Kara nie powinna być zbyt srogą, to jedno, po

drugie powinno być w tych karach pewne cieniowanie, tak, aby można je zastosowywać do wysokości przewinień, a po trzecie powinna być zabezpieczoną jak najdalej idącą obiektywność postępowania i sądu.

Gdyby te trzy momenty w naszej ustawie więcej były uwzględniane, nie byłoby tego narzekania, jakie się obecnie słyszy.

Na pierwszym miejscu jest u nas jako kara dyscyplinarna wymieniona nagana.

Tę naganą Rada szkolna krajowa tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach aplikuje i tylko tam, gdzie konieczna potrzeba zachodzi a to z tego powodu, ponieważ łączy się z nią bardzo daleko idące skutki nawet materyalnie dotykające.

Dlatego i w tym kierunku pozwolę sobie dać wyraz tej rzeczywistej radości z powodu korzyści, jakie ta sprawa dla szkoły zainicjuje. Z tego miejsca pozwalam sobie imieniem Rady szkolnej krajowej gorąco prosić, abyście się Panowie raczyli przychylić do wniosku komisji. (Brawa).

P. Tomaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoki Sejmie! Ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych przeobraża się drogą powolnej ewolucji w duchu coraz większej sprawiedliwości.

Tamtegoroczne skromne podwyższenie pborów nauczycielskich było takim krokiem naprzód, a jeżeli to, co jest w projekcie komisji szkolnej, stanie się ustawą, to będzie to znowu znaczny postęp.

Niech mi zatem będzie wolno podziękować przedewszystkiem tym wszystkim, którzy do tego ulepszenia ustawy czynną rękę przykładają.

A więc najpierw JE. p. Bobrzyńskiemu jako referentowi komisji szkolnej, który podjął się z własnej inicjatywy referatu o moim wniosku, z pospiechem możliwym a jednak z wielką gruntownością go rozpatrzył, na podstawie swego bogatego doświadczenia w sprawach szkolnych, jakiego nabył jako były długoletni szef naszego szkolnictwa, ocenił, okazując jak największą życzliwość dla nauczycieli a zarazem wielką dbałość o dobro szkoły.

Niech mi wolno będzie podziękować komisji szkolnej, że wnioski te tak przychylnie załatwiła, a wreszcie p. Wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej, który na wstępie dyskusji tak życzliwie wyraził się o tym projekcie.

To daje mi rękojmię, że ten projekt dozna w Radzie szkolnej takiej opieki, na jaki przykry los nauczycielstwa i pełna poświęcenia praca na niwie oświaty, rzeczywiście zasługuje.

Nie mam wprawdzie do tego mandatu, ale sądzę, że mogę również w imieniu nauczycielstwa całego wyrazić wdzięczność i referentowi i komisji szkolnej i p. Wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej.

Ponieważ p. referenta uwolniono od czytania sprawozdania komisji szkolnej, sądzę, że nie będzie od rzeczy w kilku słowach przedstawić, o co właściwie chodzi.

Sprawozdanie komisji szkolnej zawiera projekt zmiany niektórych artykułów obecnie obowiązującej ustawy nauczycieli o stosunkach prawnych, a mianowicie tych, które zawierają postanowienia o przenoszeniu nauczycieli, o posuwaniu do wyższych płac, o karach dyscyplinarnych, o emeryturach i odprawach nauczycieli a wreszcie o pensjach wdowich i zaopatrzeniu wdów i sierót.

Jeżeli to, co jest obecnie projektem stanie się ustawą, wówczas nauczyciele w kwestjach dla nich bardzo żywotnych doznają dość znacznego polepszenia doli.

I tak przenoszenie w drodze służbowej będzie ograniczone do wypadków dla służby i dobra szkoły niezbędnie potrzebnych, przez to, że ustawa zapewnia oprócz zwrotu kosztów podróży, także odszkodowanie równające się jedno, dwu i trzymiesięcznej pensji, stosownie do stosunków rodzinnych nauczyciela, a te odszkodowania, ciężąc na budżecie krajowym, będą z jednej strony hamulcem dla nieuzasadnionych przenoszeń, a z drugiej strony wynagrodzą chociaż w części straty materyalne z przeniesieniem połączone.

Posuwanie do wyższych płac zostanie także w sposób korzystny uormowane, kary dyscyplinarne nie będą stosowane ze stopniowaniem, a nadto pozostanie nauczycielowi obrona jawna przed Radą szkolną okręgową, a więc wszelkiej dowolności: możliwej osobistej zemście i chęci szkodenia z ubocznych względów zostanie tama położona i spełnią się długoletnie życzenia nauczycielstwa, aby przy śledztwach dyscyplinarnych panowała sprawiedliwość, a wszelkie bezprawie nie mogło mieć miejsca.

Wreszcie emerytury nauczycieli i zaopatrzenie wdów i sierót, dotychczas bardzo niskie, doznają przynajmniej skromnego podwyższenia.

Podczas dyskusji w komisji szkolnej wiele uwag JE. p. Referenta uznałem za

słuszne, bardzo wiele poprawek stylistycznych pochodzących od tak znakomitego prawnika przyjąłem z wdzięcznością. Wniosek mój wyszedł z jego ręki w poprawnym wydaniu.

Jednakże w niektórych kwestiach zasadniczych nie mogłem się zgodzić w komisji szkolnej i nie godzę się i obecnie z p. Referentem.

Komisja szkolna, co jest bardzo łatwym do zrozumienia, poszła za zdaniem referenta, słusznie bowiem sądziła, że dłużej kierownik naszej najwyższej magistratury szkolnej musi mieć w tych rzeczach sąd bardzo trafny. Byłem więc w komisji prawie samotny, bo nie było członków, którzy moje zdanie podzielali.

P. Referent stał ze stanowczością, jaka cechuje zwyczajne i wybitne indywidualności przy swoim zdaniu sądząc, że broni dobra szkoły.

A jednak po rozważeniu bardzo dojrzałej, nie mogę tego samego być, co on zdania, i będę bronił mego zapatrywania z całym zapałem, jaki budzi przekonanie, że się broni dobrej i słusznej sprawy.

Różnica projektu komisji od projektu mojego dotyka 2 bardzo zasadniczych, dla nauczycielstwa piekących spraw. Mianowicie chodzi o artykuł 12, który się odnosi do posuwania do wyższych plac i artykuł 13, który się odnosi do przyznawania dodatków pięcioletnich.

Art. 12. w dotychczasowym brzmieniu przepisuje, że do najwyższej płacy w miejscowościach 2 i 3 klasy, mogą być posunięci tylko kierownicy szkół 5 i 6 klasowych oraz nauczyciele tych szkół, jeżeli mają egzamin wydziałowy.

To miało ten skutek, że w miastach takich, gdzie obok szkół wydziałowych są tylko szkoły 4 klasowe a nie ma szkół 5 i 6 klasowych, nauczyciel szkoły 4 klasowej nawet po najdłuższych latach służby nie mógł dojść do najwyższej płacy 800 złr. Zdarzało się także, że w mieście była szkoła wydziałowa męska 4 klasowa a żeńska tylko 5 klasowa. W takim przypadku nauczycielka służbą znacznie młodsza dochodziła do najwyższej płacy, podczas gdy posiwała w służbie kierownik 4 klasowej szkoły, nigdy tej płacy osiągnąć nie mógł.

I stało się, że chociaż szkół 5 klasowych przybyło więcej, chociaż nauczyciele tych szkół, zajęli liczne miejsca w najwyższej płacy, mimo tego bardzo dużo miejsc w tej klasie nie było kim obsadzić to ponieważ wiele szkół pięcioklasowych przekształcono na wydziałowe, więc nauczyciele

tych szkół na inny przeszli etat. Ustawa bowiem przypisuje, że $\frac{1}{4}$ część ogółu nauczycieli tej klasy ma mieć najwyższą płacę 1600 K. $\frac{1}{4}$ drugą z rzędu płacę 1400 K. a $\frac{2}{4}$ płacę najniższą 1200 K.

Otóż tych miejsc najwyższej płacy mamy obecnie około 512 a więc 128 osób powinno pobierać tę najwyższą płacę. Faktycznie zaś około 60 miejsc zajętych przez nauczycieli szkół pięcioklasowych, a reszta nie jest obsadzona. A więc pozbawionych jest awansu około 68 osób.

Ponieważ najstarsi wiekiem nauczyciele nie mogli przejść do najwyższej płacy, więc nie użądali się z płacy drugiej, nie mogli posunąć się tak, że na ich miejsce 68 osób z płacy 1200 K do płacy 1600 K więc 128 osób jest awansu pozbawionych.

Ta anomalia w klasie drugiej plac według projektu ma być usunięta, natomiast referent i komisja szkolna zatrzymali dawne postanowienia co do klasy trzeciej a to z obawy, aby szkoły 5 klasowe w miasteczkach i miastach mniejszych nie pozbawił nauczycieli, aby nauczyciele z tych szkół nie uciekali do szkół 4-klasowych.

Ja tej obawy nie mogę podzielać. Najpierw ponieważ pierwszeństwo jest zastrzeżone dla nauczycieli szkół 5-klasowych, toć zawsze, jeżeli wtedy nauczyciel ma odpowiednie kwalifikacje, będzie wolał służyć przy szkole 6-klasowej, bo w ten sposób wyprzedzi w awansie swoich kolegów, służących przy szkołach 4 klasowych. Wreszcie wszak wiadomo, że kto posiada wyższe kwalifikacje do nauczania, ten też chętniej udzielać zechce nauki wyższej w szkole 5-cio lub 6-cio klasowej niż bardzo elementarnej w 4-klasowej.

(P. Stapliński: „Bardzo słusznie“.)
Muszę także zauważyć, że nauczycieli z kwalifikacjami dla szkół wydziałowych tak mało znowu nie mamy. Albowiem męskich sił takich mamy 530, z tych zaś 35 służy przy szkołach wiejskich, a niektórzy nawet w 1- i 2-klasowych szkołach, mimo iż mają patenta dla szkół wydziałowych. Sił żeńskich mamy 644, a tych pracuje przy szkołach miejskich 53. Więc jeśli gdzie braknie nauczyciela wydziałowego, toć można takiego ukwalifikowanego nauczyciela przenieść ze wsi lub miasteczka do szkoły wyższego typu.

Wreszcie dodam, że jest przecież w ręku Rady szkolnej krajowej, kogoś, kto chce uciekać ze szkoły 5-klasowej, a jest tam potrzebny, nie przenieść do szkoły o mniej klasach, chociaż do konkursu stanął lecz dać tam kogo innego, a siły z egzaminem wydziało-

wym zatrzymać tam, gdzie dla dobra szkoły i kraju są potrzebne. A więc tych obaw ja podzielać nie mogę.

Zwracam natomiast uwagę Wysokiej Izby, że znowu będzie bardzo wiele posad najwyższej płacy w klasie trzeciej nieobsadzonych i że słuszną jest przecież rzeczą, ażeby ten nauczyciel, który w służbie stracił zdrowie i siły, gdy osiwieje, doszedł raz przecie do tej nie tak znowu wielkiej płacy 1400 koron rocznie i z tą pensją mógł pójść na emeryturę.

Jeszcze ważniejszy jest art. 13. Postanawia on, że 5-lecia przyznaje się za każde 5 lat nienagannej i skutecznej służby.

Otóż ten wyraz „praca skuteczna“ jest od lat wielu przedmiotem bardzo licznych skarg i żalów ze strony nauczycielstwa. Artykuł ten, tak stylizowany daje bowiem szerokie pole do nadużyć i samowoli, albowiem „skuteczność“ pracy ma stwierdzić inspektor a Rada szkolna okręgowa musi w przeważnej liczbie przypadków li tylko na jego opinii polegać. Rzadko bowiem ma możliwość tej opinii przeciwstawić inną.

Nie rozstrzygając, o ile słuszne są te żale, pragnąłbym ten wyraz z ustawy usunąć, a sądzę, że obawy, jakoby usunięcie tego wyrazu mogło ujemnie wpłynąć na dyscyplinę i karność w służbie, zdołam usunąć i rozwiać.

Ja rozumię tylko służbę dwojaką, naganą albo nienaganą. O ile lichy skutek pracy nauczycielskiej nie pochodzi z jego winy, to nie ma go przecież za co karać. O ile zaś te złe skutki pochodzą z winy jego, o tyle praca jego jest nagauna, więc należy mu wytoczyć śledztwo i za ewentualne niedbalstwo i niesumiennosc ukarać.

Mógłby kto sądzić, że chodzi mi tylko o słowa, bo wreszcie obojętnem jest, skoro się komuś płacę uszczupli, czy to się stanie dlatego, że służbę jego nazwano naganą, czy dlatego, że ją nazwano nieskuteczną. Ale mnie chodzi o to, że tę pracę skuteczną kwalifikuje sam inspektor. Wprawdzie mówiono w komisji, że Rada okręgowa zna swoich nauczycieli i nie da więc zrobić krzywdy temu, kto ma u niej dołąć opinię. Ale ustawa nie powinna zawierać żadnej furtki do samowoli, chociażby ta samowola mogła może być przez kogo innego powstrzymana. A zresztą nie zawsze Rada okręgowa zna dobrze swoich nauczycieli. Tak np. po wyborach nowych mamy Radę okręgową całkiem nową i kilka lat trwa, zanim się ona zapozna z wszystkimi siłami nauczycielskimi. Ja już 5 lat biorę udział w Radzie okręgowej a jeszcze wszystkich sił nie znam.

Wreszcie może przecie inspektor powiedzieć: „Tak on przez długi czas, 5 lat był porządny, praca jego była przez długi czas skuteczna, a teraz nią nie jest“. Ludzie się zmieniają moi Panowie, a ustawa trwa. Ludzie mogą tę ustawę pobłażliwie i oględnie stosować, ale mogą też i bardzo surowo ją wykonywać, jeśli ustawa daje środek ku temu. I dlatego chciałbym to mieć w ustawie zabezpieczone, by nauczyciel, który zaniedba swych obowiązków, miał wytoczone śledztwo i aby na podstawie tego śledztwa dopiero Rada szkolna krajowa orzekła, że nauczyciel traci 5-lecie, względnie, że mu się je odracza. Na tem przecie karność nie ucierpi. Zapewniam Panów, że i ja jestem zwolennikiem karności, bo mi zarówno dobro szkoły leży na sercu, jak i dobro nauczycielstwa.

Z art. 14 w ścisłym związku pozostaje bardzo srogi art. 25. i 26. Artykuły te orzekają, że za służbę nieskuteczną lub naganą może nauczyciel być pozbawionym na 3 lata dodatku pięcioletniego, a w razie przeniesienia za karę traci ten dodatek na 5 lat. Ta surowosc i srogość polega na tem, że każdy następny dodatek pięcioletni przyznaje mu się o 3 względnie o 5 lat później. Kara ta jest więc nie tylko dożywotnia, ale sięga nawet po za grób. Dotyka bowiem nauczyciela do końca życia, chociażby się nawet poprawił, ściga go po wysłużeniu, bo często nie może się wskutek takiego odroczenia dosłużyć wszystkich dodatków pięcioletnich, więc pobiera mniejszą emeryturę, bo kara ściga go do śmierci nawet, bo wdowa zaś otrzyma mniejsze zaopatrzenie, a i dla dzieci mniejsze dodatki na wychowanie.

Ustawa zaś znać nie powinna kar, które ścigają winnego nawet po jego śmierci, kar, od których niema amnestyi. Ja jestem za karami stopniowanymi. Powinno się wstrzymać w danym razie pobór dodatku, albo odroczyć przyznanie go na kilka. 2, 3, niech będzie 5 lat, ale każdy następny dodatek powinien być nauczycielowi przyznany we właściwym terminie. Sądzę, że to już jest dość surową karą dla nauczyciela, który z płacy swej ledwie wyżyć może, skoro jeszcze taki dodatek utraci. Kto zna nauczycielską dolę, ten przyzna mi rację, — tembardziej, że żadna ustawa na świecie czegoś podobnego nie zawiera, jak Art. 25. i 26. Było podniesione, że na nauczycieli potrzeba większych kar, bo nauczyciel na wsi niema nad sobą żadnego nadzoru, jest niejako sam swoim przełożonym i dlatego ma więcej pola do niedbalstwa. Może i słusznie. Ale jeśli się go już karze i odmawia dodatku pięcioletniego, to to już wystarcza. Jeśli zaś dalej

trwa uporczywie w swej niedbałości, to — rzecz jasna — należy go wywalić ze służby, niech szuka sobie innego kawałka chleba.

Przechodząc do wniosku ostatecznego komisji, mam do zauważenia:

Wnosząc roku ubiegłego projekt do zmiany ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli sądziłem, że Sejm nie będzie trwał tak długo wprawdzie, żeby przyszło do drugiego czytania, ale przynajmniej tak długo, że przyjdzie do pierwszego czytania. Dlatego prosiłem wtedy o odesłanie wniosku mego do Wydziału krajowego jako do komisji.

Tymczasem Sejm został nagle odroczoney, tak, że nawet do pierwszego czytania nie przyszło. Sądziłem jednak, że mimo to Rada szkolna, która przecie znała mój wniosek, rozpatrzy się w nim tak, ażeby w tej sesji można było przystąpić już do uchwalenia go, jako ustawy. Tak się jednak nie stało. Ponieważ rozumiem, że wskutek tego rzecz jeszcze nie jest tak dojrzałą, żeby już można przystąpić do jej skodyfikowania, przeto zgadzam się z wnioskami komisji, aby sprawę odesłać jeszcze do rozpatrzenia Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego i mam pełne zaufanie, że Rada szkolna i Wydział krajowy nad tą sprawą dobrze się zastanowią, i że w ten sposób na przyszłej sesji doczekamy się ustawy, którą całe nauczycielstwo z największą powita radością. (Brawa i żywe oklaski).

P. Machałowski. Proszę ó głos.

Marszałek. Głos ma p. Machałowski.

P. Małachowski. Wysoka Izbo! Poprzedni mowca w ostatnim ustępie dobitnie scharakteryzował doniosłość i wagę całej tej sprawy dla nauczycielstwa, a w ślad zatem dla społeczeństwa. Jako przewodniczący Towarzystwa pedagogicznego, które reprezentuje szerokie sfery nauczycielstwa przeważnie ludowego, poczuwam się do obowiązku w tej tak ważnej sprawie zabrać głos, ażeby tu w tej Wysokiej Izbie przedstawić choć częściowo życzenia nauczycielstwa, dotyczące tych stosunków prawnych, a oprócz tego także aby jako poseł, należący do tej strony Izby, zaznaczyć w niektórych punktach odmienne zapatrywanie od zapatrywania komisji szkolnej.

Mimo bowiem zupełnego uznania dla znakomitego, świetnego referatu, tak wyborowego znawcy szkolnictwa, jakim jest referent komisji szkolnej JE. Bobrzyński, przecież znajduję punkta, które nie w zupełności odpowiadają z jednej strony życzeniu nauczycielstwa, a z drugiej zapatrywaniom tej lewicy, do której mam zaszczyt należeć.

Przedewszystkiem zacznę od art. IX.

Poruszona tu sprawa jest bardzo ważną i przyznaję, że jej rozwiązanie nie tak łatwe. Rozchodzi się bowiem o to, że określone ma być prawo władz szkolnych przeniesienia ze względów służbowych nauczyciela z jednej posady na drugą.

I tu wyłącznie, a jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie i ja stanę na tem stanowisku, na jakim się znajduje komisya szkolna, która we wstępnym wywodzie mówi, że przedewszystkiem interes nauki, interes szkoły ma być wzięty pod rozwagę.

Jednakowoż jeżeli na tem stanowisku stoję i to stanowisko akceptuję, to nie mogę nie zaznaczyć także i drugiego punktu, że ten interes szkoły i nauki przecież wielokrotnie, jeżeli nie zawsze, może się łączyć z interesem nauczycielstwa. Jeżeli są sprzeczności i kolizje wówczas oczywiście interes nauki w pierwszym rzędzie musi być uwzględniony. Ale sądzę, że przecież znajdują się może pewne punkta wytyczne, pewne normy, pewne zasady i warunki, które dają możliwość połączenia tych interesów tak, ażeby i interes szkoły nie ucierpiał i życzeniu nauczycielstwa stało się zadość, względnie, aby z powodu zbyt może pospiesznego przeniesienia, nauczyciel nie cierpiał.

Jeżeli zaś interes nauczyciela cierpi, jeżeli przeniesienie wywołuje niezadowolenie, to dowodzić nie potrzeba, że takiego rodzaju niezadowolenie musi wpływać także pośrednio na tok nauki i musi się udzielać i tym, którym się nauki udziela. To jest psychologicznie rzecz naturalna i logiczna.

Otóż przedewszystkiem uznaję, że są wypadki, w których przeniesienie dla interesu szkoły musi nastąpić, bo są wypadki śmierci, choroby, wypadki opuszczenia posady lub też inne rozmaite powody, dla których szkoła nie może być zamkniętą, gdzie zatem koniecznie potrzeba szukać nauczyciela, gdzie trzeba koniecznie kogoś przenieść.

Uznaję to, ale zarazem sądzę, że ten interes szkoły mógłby być też określony, uzasadniony, ściśle sprecyzowany w ustawie i to jest pierwsze życzenie, które odnoszę do Wydziału krajowego i Wys. Rady szkolnej krajowej, aby znaleźć pewne punkta wytyczne, któreby te względy służbowe ściśle określały, a przynajmniej granice wytyczne, do których można iść, kiedy nastąpić musi to przeniesienie ze względów służbowych.

Drugim mojem życzeniem byłoby to, ażeby w tym art. IX. poczyniono czy to pewne zmiany, czy też może pewne skreślenia i wyjaśnienia, bo udowodnię, że ten art. IX. jest tak stylizowanym, że daje powód do rozmaitych interpretacyj. Wedle stanu dzisiaj-

szego ustawodawstwa przeniesienie nauczyciela może z rozmaitych powodów nastąpić: może nastąpić „ze względów służbowych“ — i to jest pierwszy ustęp art. IX. — może nastąpić „z urzędu“ jak to w ustępie drugim jest powiedziane, następnie może być w trzecim wypadku „przeniesienie za karę“, a wreszcie w wypadku czwartym, którego ustawa nie wymienia, ale które się często praktykuje, następuje przeniesienie w drodze t. zw. tymczasowego przydzielenia nauczyciela lub kierownika do innego zakładu aniżeli ten, dla którego został nominowany.

Otóż przedewszystkiem apeluję do znawców ustawodawstwa szkolnego i do jurystów, aby mi powiedzieli dokładnie, jaka jest różnica między przeniesieniem ze względów służbowych a przeniesieniem z urzędu, a apeluję dlatego, bo w ustawie tej różnicy nie znajduję. Jakkolwiek jestem jurystą i uczyłem się dosyć logicznie rozumować, to jakoś mi trudno przyjść do konkluzji, jaka może być różnica między interesem z urzędu a interesem ze względów służbowych, czem się różnią względy urzędowe od względów służbowych. Jeden z ekspertów w tym względzie mówi, że to są synonimy, że to jedno i to samo. Jeżeli tak jest, to niech ustawa wypowie to wyraźnie, niech nie będzi w ustawie powiedziane w jednym ustępie przeniesienie ze względów służbowych a w drugim ustępie przeniesienie z urzędu, dlatego, bo inne warunki określa ustęp 1. art. IX., a inne warunki przenoszenia z urzędu ustęp drugi tego paragrafu. A jednym z tych głównych warunków, o ile się odnoszą specjalnie do nauczycielstwa lwowskiego, jest ten, że gmina miasta Lwowa ma prawo prezenty na posady stałe.

Otóż art. IX. w tym ustępie pierwszym mówi, że przeniesienie ze względów służbowych może być dokonywane przez władzę szkolną i nic nie wspomina, czy ma być pytana gmina o tę prezenty, podczas gdy w drugim ustępie powiada (czyta):

„Nauczyciela przeniesionego z urzędu lub za karę nie można umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty, chyba za zgodą tego, komu prawo prezentowania służy“.

Otóż to niejasne wyrażenie tego artykułu doprowadziło już do nieporozumienia między władzą szkolną, Radą szkolną okręgową lwowską, względnie między Radą szkolną krajową a Radą miasta Lwowa. Ja jestem, nie wiem, czy w tem szczęśliwym, czy osobiście nieszczęśliwym położeniu — że jestem przedstawicielem jednej władzy jako przewodniczącym Rady szkolnej okręgowej i przedstawicielem równocześnie i drugiej władzy, jako prezydent Rady miasta Lwowa.

Tu te władze mogłyby się ścierać i może dojść do tego, że muszę do siebie pisać sprzeczne odezwy, mianowicie przewodniczący rady szkolnej okręgowej pisze odezwy do prezydenta rady miasta i odwrotnie prezydent rady pisze odezwy do przewodniczącego rady szkolnej okręgowej a ponieważ ustawa niejasna, więc konflikt gotowy.

Bardzo szanuję i cenię tę zdobycz autonomiczną, że władze te są połączone w ręku jednego, który pochodzi z wyborów, tem więcej więc pragnąłbym — żeby nie powstawały takie konflikty.

Dlatego odnoszę się do szanownych reprezentantów Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej, aby te fakta wzięli pod rozwagę i aby w tym projekcie, który ma być na skutek wniosku p. Tomaszewskiego przedstawiony, ten artykuł IX. dosadnie wyjaśnili.

Że ten konflikt jest, że u władz pod tym względem niema jeszcze ugruntowanego stanowczego zapatrywania, niech posłuży na dowód fakt, który się w najnowszym czasie wydarzył. Rada szkolna okręgowa lwowska proponowała ze względów służbowych, z powodów, których tu nie będę wyliczał — przeniesienie kierowników niektórych męskich szkół. Opierając się na 1 ustępie art. IX., który nie wspomina, że trzeba zapytać Radę miasta Lwowa — i na utartej dotąd praktyce, przedstawiła Radzie szkolnej krajowej wnioski na przeniesienie ze względów służbowych. Rada szkolna krajowa uchwała z 9 września zaakceptowała wnioski Rady szkolnej okręgowej.

Przeniesienie to wywołało niezadowolenie w sferach nauczycielskich a reprezentant stanu nauczycielskiego w Radzie miasta Lwowa p. Jaworski podniósł ten fakt na publicznem posiedzeniu Rady i domagał się, aby Rada miejska strzegła ściśle swych praw, by nie doznały uszczerbku.

Oczywiście, że jako przewodniczący Rady miejskiej będę i muszę bronić tych praw Rady miejskiej i w tym względzie będzie odpowiedni memoriał wystosowany do Rady szkolnej krajowej.

Jednakowoż sama Rada szkolna krajowa odmiennie zapatruje się na tę sprawę w innych wypadkach.

Mianowicie po tej interpelacji r. Jaworskiego zapadła znowu z końcem września jeżeli się mylę 21 września — inna uchwała Rady szkolnej krajowej w sprawie przeniesienia stałych nauczycielek, które przecież tak samo mają być traktowana jak kierowniczki. Zapadła mianowicie przeciwna uchwała, że co do przeniesienia ze względów służbowych stałych nauczycielek ma być zasiągnięta opinia Rady m. Lwowa.

Przytaczam to jako dowód, do jakich sprzeczności można dojść, stosując ten sam przepis ustawy w jednym i drugim identycznym wypadku. Nie mogę bowiem przecież przypuszczać, ażeby inaczej mogły być traktowane nauczycielki jak nauczyciele, gdyż takie same prawa przysługują jednym i drugim.

To są względy, dla których pragnę, aby czynniki miarodajne nad tą sprawą głęboko się zastanowiły.

W każdym innym zawodzie przecież każdy funkcjonaryusz po szeregu lat nienaganej służby dochodzi do tego czasokresu, gdzie go nie można przenosić ani ze względów służbowych ani z innych powodów—

Jeden tylko nauczyciel jest z tego prawa wyłączony, nad jego głową wisi zawsze miecz Damoklesa. A przecież można i w tym kierunku znaleźć pewne remediumy, aby po latach nienaganej służby po osiągnięciu pewnej rangi, nie był przeniesiony inaczej, jak tylko za karę lub z innych powodów, któreby były ściśle określone.

Następnie przystępuję do art. X. W tym artykule przedstawił wnioskodawca p. Tomaszewski myśl, że prawo mianowania nauczycieli tymczasowych należałoby przenieść z Rady szkolnej okręgowej na Radę szkolną krajową. Komisya szkolna tego zdania nie podziela i sądzi, że należy zatrzymać status quo, jaki dziś istnieje. W dziwnem znajduję się tutaj położeniu, bo znowu jestem przewodniczącym Rady szkolnej okręgowej, więc ściśle rzecz biorąc, powinienbym bronić zakresu działania rad szkolnych okręgowych i praw tych też będę bronił.

O ile znam stosunki, jakie są we Lwowie i w Krakowie i może w innych większych miastach, gdzie są seminaria nauczycielskie, tam uznaję, że te rady szkolne okręgowe spełniają dobrze swoje zadania i że niema tych niedostatków, jakie istnieją może w tych radach szkolnych okręgowych, które są w mniejszych miastach i okręgach, gdzie się dzieje to czasem, co może w większych radach okręgowych niema takiego wpływu, ale gdzie ten wpływ ma przecież pewne znaczenie, nie chcę powiedzieć, że zawsze decydujące, ale może czasem przeważające. A że te wpływy są niezawisłe od rady szkolnej okręgowej, i że przy załatwianiu szkolnych spraw, są w tych mniejszych radach szkolnych okręgowych czynnikami, które wywierają pewne wpływy — to powołuję się na świadectwo tak wytrawnego znawcy jak JE. p. Bobrzyński, który wyraźnie w swem sprawozdaniu pisze, że „w obecnych stosunkach zle może polegać tylko w tem, że w pewnych przy-

padkach przy mianowaniu nauczycieli tymczasowych Rada szkolna okręgowa ulegnie pressyi lub protekcji postronnej“.

Nie chcę mówić o tych protekcjach jakkolwiek dość jestem poinformowany o tem jako przewodniczący rady szkolnej okręgowej, a może i w tej Wys. Izbie znajdują się posłowie, którzy mają sposobność poznać, co to są protekcyje, te nagabywania przez osoby żądne posad.

Ale skoro to już jest skonstatowane, to muszę powiedzieć, że oprócz tego iż jest to zapatrywanie komisji szkolnej (a rzadko się zdarza, ażeby zapatrywanie komisji szkolnej było zgodne z zapatrywaniem sferkich sfer nauczycielskich, jest to także zapatrywaniem szerokich sfer nauczycielskich. One się istotnie skarżą, że w mniejszych radach szkolnych okręgowych istnieją postronne wpływy, a jeżeli o wszystkich wpływach mówię, to także są wpływy narodowościowe, w tym lub owym kierunku — nie chcę żadnej narodowości czynić zarzutu. Sądzę więc, że tendencją i życzeniem wszystkich współdziałających jest, ażeby od tych wpływów rady szkolne okręgowe uwolnić.

Wprawdzie proponuje komisya szkolna środek (czyta):

„Złemu temu, o ile by wystąpiło na jaw. zaradzić jednak może Rada szkolna krajowa, wydając ogólne rozporządzenia co do mianowania nauczycieli tymczasowych (rozporządzenie z d. 18. lutego 1899 l. 906), lub zarządzenia w specjalnych przypadkach, a Rady szkolne okręgowe obowiązane są stosować się do nich na mocy ustępu 2. §. 8. ustawy z d. 26. czerwca 1899 o Radach szkolnych okręgowych. Gdyby jednak szło o wyraźniejszą interpretację tego prawa; to wystarczałoby w ustępie 1. art. 10. ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli umieścić dodatek: „o ile Rada szkolna krajowa w danym przypadku sama o tem nie postanowi“.

Za mało jestem znawcą stosunków szkolnych, ażeby mógł ocenić, o ile pewnem rozporządzeniem da się usunąć protekcyę, ale o ile jako jurysta znam stosunki, to sądzę, że rozporządzenie choćby jak rozumnie, choćby jak ściśle określało warunki nominacyi, choćby jak apelowało do obowiązków patryotycznych, czy społecznych — absolutnie wpływów tych usunąć nie zdoła.

Zatem oświadczyłbym się, że lepiej byłoby, ażeby z wyłączeniem większych, przemennie poprzednio wymienionych rad szkolnych okręgowych, postanowiono, że Rada szkolna krajowa ma nominować nauczycieli tymczasowych.

A jakie są względy dalsze. Wiadomo,

że w mniejszych radach szkolnych okręgowych trzeba się liczyć z kandydatami, jacy są specjalnie w tym okręgu, albo trzeba się ograniczyć do tych podań, które wpłyną specjalnie do tej rady szkolnej okręgowej.

Ta rada szk. okr. niema jednak obrazu całości możliwych kandydatów w kraju, nie może osądzić, którzy z nich byłiby zdolniejsi do objęcia posad. Zupełnie w innym położeniu jest i będzie się znajdowała Rada szkolna krajowa, jeżeli mając obraz wszystkich kandydatów, może ocenić, że ten lub ów kandydat byłby odpowiedni dla tej lub owej miejscowości. I tu znowu będzie nietylko większa gwarancja bezstronności i uwzględnienia potrzeb poszczególnych części kraju, ale i większa gwarancja tego, że istotnie będzie można pozyskać zdolnych nauczycieli.

A teraz raczcie Panowie posłuchać, jak się dzisiaj czasami dzieje? Gdzie jest inspektor bardzo sprytny, gorliwie starający się o to, ażeby w jego okręgu były najlepsze siły, — to ten inspektor, znam jego nazwisko ale go nie wymienię, bo możeby się pogniwał — wyławia wprost kandydatów. I bywają wypadki, że inspektorowie jeżdżą po egzaminach i wypytyują, gdzie są odpowiedni kandydaci, a mając wolne posady, starają się tam zdolnych kandydatów pozyskać. Oczywiście, ani ja, ani nikt za złe im tego wziąć nie może, bo oni się o swój okręg starają, ale wyłowiwszy w ten sposób najlepsze siły dla swojego powiatu usuwają je z innych powiatów, i tam gdzie inspektorowie nie działają w ten sposób, tam posady nauczycielskie są bardzo źle obsadzone. Wobec tego rada szkolna okręgowa, nigdy nie ma sposobów, ażeby zyskać odpowiednich kandydatów, podczas, gdyby Rada szk. kraj. decydowała, to nie byłaby ograniczoną do tego małego kółka kandydatów, ale będzie mogła z całego ich szeregu wybrać odpowiednich i rozdzielić pomiędzy powiaty.

Otóż to jest wzgląd, dla którego wniosek p. Tomaszewskiego uważam jako odpowiedniejszy od wniosku komisji szkolnej.

Przechodzę do art. 12. Tu wyręczył mi już w znacznej mierze szan. p. poseł Tomaszewski, który wyłuszczył, jaka krzywda stałaby się nauczycielom szkół 4 klasowych, gdyby wręcz zostali wyłączeni od posuwania się do klasy 3-ej. Chodzi tu głównie o 11 miast, które przedwczoraj wysłały tu swoją deputację, ażeby przedstawić krzywdę, jakaby dla nich z tego wynikała. Nie sądzę, ażeby mógł tu decydować ten wzgląd, że szkoły 5 i 6 klasowe przestaną istnieć. Bo przedewszystkiem jest ich dość mało, a powtóre, nie można poprostu uśmiercać tych nauczycieli szkół 4 klasowych, bo oni temu

nie winni. Jeżeli chodzi o poparcie szkół 5 i 6 klasowych to znajdują się na to inne sposoby, ale trudno, aby jak to wykazał już p. poseł Tomaszewski, działało się to kosztem nauczycieli szkół 4 klasowych, którzy i tak ponieśli przy regulacji płac straty, właściwie ściśle rzecz biorąc *lucrum cessans*. Wiemy bowiem że tu w 2-ej klasie jest norma płacy 1.200 K. podczas gdy dotychczas mieli 1.400 K.; obecnie chodzi im więc głównie o ten wzgląd, ażeby nie byli za życia uśmierceni, ażeby się mogli posuwać do wyższych płac.

Rozważyłoby też należało, czy sprawiedliwym jest dawać bezwzględnie premie za większą ilość dzieci. Sądzę, że trzebaby im dać jedynie pierwszeństwo przy równej ilości lat i równej kwalifikacji.

Dalszy artykuł mówi w sprawach dyscyplinarnych. W tym wzglądzie także wyręczył mi szan. p. Tomaszewski; ja pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na to, co powiedział przedstawiciel Rady szk. kraj. p. wiceprezydent Płażek, a ja zupełnie piszę się na te 3 punkta: kary nie powinny być srogie, powinno być pewne cieniowanie i zagwarantowana obiektywność sądu. W tym wzglądzie witam wnioski komisji z radością, gdyż one idą jak było dotychczas w kierunku obrony praw oskarżonego i wprowadzają rzecz, będącą we wszystkich innych postępowaniach sądowych, t. j. że obwiniony może się sam stawić przed Radą szkolną krajową t. j. trybunałem, który sądzi ich sprawy. Jednak chciałbym jeszcze jedno dodać. Nie stawiam wniosku bo wiem, że przedłożenie to będzie odesłane do Wydziału — ale prosiłbym, ażeby w ustępie, gdzie jest mowa, że można wysłuchać jego ustnej obrony, były dodane wyrazy: „i jego prawnego obrońcy”. Nauczycielstwo nie powinno być tego prawa pozbawione, które przysługuje wszystkim innym obwinionym.

Jednej rzeczy nie poruszył p. Tomaszewski w swoich wnioskach, zaczęłam mogła jej także poruszyć komisja szkolna. Ale skoro komisja w końcowym wywodzie zaznacza, że i inne sprawy powinnyby być poruszone, to niech mi wolno będzie podnieść sprawę ważną, leżącą nauczycielstwu nadzwyczaj na sercu. Otóż należałoby uwzględnić, że dotychczasowe kwalifikacje są tajne, i jak we wszystkich sprawach ludzkich, tak i tu może się zdarzyć, że zdanie inspektora może być mylne i bezwiednie nawet może on czynić krzywdę nauczycielowi. Sądzę zatem, że powinniśmy dążyć tutaj do tego, co mają urzędnicy autonomiczni miejscy we Lwowie, do czego dąży się

w sądownictwie, co jest jeżeli mnie należy — poinformowano, po części już w tak rygorystycznej korporacji jak wojsko, t. j. ażeby mogły być choć w części, jeżeli nie całe jawne tabele kwalifikacyjne, ażeby nauczycielstwo miało możliwość czynienia pewnych uwag. Czy te uwagi będą uwzględnione — rzecz inna, ale jawność nie zaszkodzi, i z pewnością, jeżeli nauczyciele dowiedzą się, jak ich kwalifikacje wyglądają, to będzie może dla nich bodźcem, ażeby lepiej, gorliwiej swe obowiązki sprawowali; to będzie środkiem i pobudką, aby poprawa nastąpiła, jeśli będą wiedzieli, że po pewnym czasie przekonają się z tabeli, że starania ich zapisano jako kwalifikację lepszą.

Kończę mój wywód. Wnioseków specjalnych stawiać nie będę, gdyż mam przekonanie, wiarę, że najbliższemu Sejmowi będą przedłożone wnioski odpowiednie. Muszę dotknąć tylko jeszcze jednego punktu. W debacie szkolnej poruszono tu rozmaite kwestye. Z jednej strony są zarzuty ciężkie przeciw zarządowi szkół i systemowi szkolnemu, przeciw inspektorom szkolnym — przy czem przytaczano szeregi faktów. Czy zarzuty były uzasadnione, czy nie, w to wchodzić nie będę; nie moją rzeczą bronić kogokolwiek. Ale z drugiej strony przytaczano fakta jaśniejsze, mówiono, że istotnie idziemy ku lepszemu, że mamy mniej analfabetów dzięki obecnemu systemowi szkolnictwa.

Nie mam zamiaru rozbiierać bliżej ani zbyt skrajnych zarzutów z tej strony, ani znowu może zbyt skrajnych wyrazów uznania z tamtej, — ale jeżeli tych rzeczy dotykam, to dlatego, że wyznam z przykrością, nie słyszałem w tej dyskusji ani jednego zdania w tym duchu, jak było wypowiedziane w sprawozdaniu Rady szkolnej kraj. z r. 1899, gdzie chodziło o polepszenie płac nauczycieli, a to: że, jakkolwiek są braki, wady i niedostatki pewne, to jednak uznać się godzi, że nauczycielstwo pracuje rzetelnie i gorliwie, że jest duchem obywatelskim owiane i pomimo, że żądania jego nie bywają całkowicie uwzględniane, pracuje tak szczerze, że pod tym względem zarzutu nikt mu czynić nie może.

I ja też tutaj, jako reprezentant Towarzystwa pedagogicznego i szerokich sfer nauczycielskich uważałem sobie za obowiązek to stwierdzić. I jeżeli poziom wyników nauki się podniósł, jeżeli szkolnictwo spełnia swe zadania — to zawdzięczamy to nie tylko inspektorom, nietylko systemowi — ale głównie tym ciężko pracującym nauczycielom, którzy w krwawym pocie czoła, walcząc z brakami a często i niedostatkiem pracują dla dobra i przyszłości tego kraju. (Brawa).

Jeżeli to konstataję, to dlatego, że chcę wnieść gorącą prośbę do wszystkich miarodawczych czynników, aby tam nauczycielstwem się zajęto, bo to nie dość mówić idźmy w lud, trzeba iść i do tych którzy tym ludem bezpośrednio się zajmują, gdyż jeśli w ludzie, to przedewszystkiem tkwi w szkolnictwie odrodzenie naszego narodu. Wszystko to powoduje mnie do postawienia końcowego wniosku, a mianowicie: jeśli mamy projekt p. Tomaszewskiego, nowelę, projektującą pewne zmiany do ustawy z 1. stycznia 1889, jeżeli mamy tak znakomite sprawozdanie komisji szkolnej pióra JE. Bobrzyńskiego i jeżeli będziemy jeszcze mieli opinię fachową Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego, to sądzę że nie będzie już żadnej przeszkody, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożono gotowy projekt zmiany ustawy i z tego względu proszę, aby do tego wniosku, jaki tu jest postawiony, dodać jeszcze ustęp, mianowicie po słowach: „zdał o nich sprawę na najbliższej sesji sejmowej“ dodać: „i przedłożył odpowiedni projekt zmiany ustawy z 1. stycznia 1889 Dz. ust. kr. Nr. 16“.

Szanownego zaś sprawozdawcę komisji szkolnej proszę, aby był tak uprzejmy dodać ten zaakceptować. (Brawa).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysoka Pałato! Dla zamarkowania naszoho stanowyszczu w sej sprawie zaberaju hołos i zaznaczaju, szczo tak wnesenie p. Tomaszewskoho, jak i komisji szkolnoi my wytajemo sympatyczno, bo sprawdi najwyszzyj wże buw czas w sej sprawie jakies radykalne polipszenie zawesty. Moi peredbesiynki pp. Tomaszewski i Małachowski obhoworyły wże tak seju sprawu, szczo meni mało szczo łyszaje sia do wyskazania.

Nawiazujucz y do art. 9., jabym maw tu koroteńki zamit. W artykuli sim tokstатыwno wyczysłeno, w jakich słuczajach nastupuje perenesenie uczytela; skazano tam, szczo abo za karu, abo zi wzhadiw służbowych.

Meni sia zdaje, szczo możnaby sia ukorotyty i skazaty, szczo perenesenie może nastupyty abo za karu, abo dla toho, szczo uczytela pronoszuj e sia na bilszu posadu:

W stysłym zwiazku z artykułom sim piśla mojj dumki jest takoz artykuł szczo do postupowania dyscyplinarno; ja jeśm duże dafekij wid toho, szczyby pidnosyty tutka kwestyi ne riczewy, ale znajemo dobre, szczo tam, hde stylizacya czohoś ne bud' ne jest jasna, to kriterium toho, szczo jest riczewe, a szczo ni duże czasto nadaje sia znaj-

ty, — tak, szczo to, szczo dla odnoho bude riczewe, to dla inszoho bude bajdużne i swojewilne. Skazanie: zi wzhladiw służbowych i neokreslenie blyższe toho, szczo czezez to rozumity należyt, jest to widdanie toho uczytela w kożdym słuczaju na lasku abo nełasku sich decydujuczich sfer, jakie o sich wzhladach służbowych riszajut.

Otże tutka to kriterium mezy wzhladamy riczowymy a nericzowymy jest duże tiazkie; odnomu pewni wzhlady wydajut sia służbowi, ynszomu blahi.

Dlatoho jesły to maje buty zakon, to maje buty tak stylizowanyj, szczo by ne łyshaw żadnoi kwestyi; uczytel maje znaty, czoho maje ne robyty, szczo by ne pidpaw pid sankcyu zakona i do jakich hranyć może ity.

W zwiazku z tim stoit artykuł 13, do kotroho widnosyt sia wnesenie p. Tomaszewskoho i rezolucya komisyi szkolnoj. I tutka treba z welykoju radostoju powytaty, szczo toj uczytel bude w kinci znaw, szczo jeho czekaje, bude znaw, szczo win ne jest wyniaty z pid prawa, jak teper, bude znaw, szczo za prowynu czekaje jeho kara, ale ta prowyna musyt buty wykazana. Wydżu w sim welykij postup, bo treba precij uwzhlanyty, chto jest toj uczytel. Pamiataju szcze czasy, de wid uczytelej mało sia wymahało, uczyty trocha czytania i pysania i na tom kineć. Jesły odnak nyini wymahaje sia wid uczyteliw welykich studyi i kwalifiacyi, to sprawelywa ricz, szczo by i jakijś prerogatywy były mu nadane. Ne odnomu zdawaloby sia, szczo zawid uczytelski jest duże tychońki i skazawby, szczo tutka ne tra żadnoji wyższoj pedagogii. Tymczasom wid takoho uczytela wymahaje sia bilsze sprytu pedagogicznoho, jak wid uczytela na wyższych kursach. Tam starczyt ne mnoho słiw, a tu treba zasady nauki wtołoczyty w siu mału detynu, kotra wychodyt z domiw ludej ubohych, pozbawlenych wsiakej inteligencyi.

Zwistno jest Wysokoj Pałati, szczo teper duch czasu jest liberalnyj i dlatoho sprawelywa jest ricz, szczo by to, szczo prynosyt komisya szkolna, stało sia tiłom, zakonom.

Uczytelstwo ne bude w sim słuczaju narażene, jak teper, na ti sekatury zaoczno. Poperaju wywody p. Małachowskoho, szczo jak w sudownyctwi, kotre stoit najwyższe w tim priami, kożdij w razi dyscyplinarki może sia boronyty abo sam abo za prybraniem ricznyka, tak samo szczo by mih uczytel.

Ne każu, szczo by tutka braw sobi adwokata, abo jurystu; naj bere sobi, koho chce; ale to jest psychologiczna ricz, szczo toj,

protiw kotromu pidneseno zamit, tratyt siu riwnowahu i chołodnu krow, kotra jest konieczno potribna do oborony, dlatoho jest sprawelywa ricz, szczo by i uczytel mih maty zaszczytnyka.

Na prekír twerżeniu Rady szkolnoj py-sawbym sia w kinci na wnesenie pp. Tomaszewskoho i Małachowskoho, szczo by nominacya widbuwała sia w Radi szkolnoj krajewo.

Stricte pry tim łysszu sia, szczo howoryw JE. p. dr. Bobrzyński, korotińku skażu, szczo Rada szkolna krajewa bude riszaty o nominacyi na pidstawi zowsim riczewych danych i kwalifikacyjnych świdoctw, i ani do Rady szkolnoj krajewoj nichto za profesora, ani sam profesor ne bude maw prystupu. Ne skażu, szczo w takim słuczaju bude stan idealnyi, bo w zahali o ideali w sim priami mowy ne ma, ale uczyt nas praktyka, szczo poserednist' jest czasom lipsza jak bezpose-dnist.

W zahali wnesenie to jest dla nas duże sympatyczne, szczom wże na poczatku zaznaczyw; a pidnesu szcze to, szczo uczytelstwo o skilko widdaje sia stysłó swoim zadaczom i ne schodyt na bezdoroża, spełniaje toczno swoji obowiazki, i jako takie jest tym organom suspilnosty, kotoryj czuwaje, czczo by dity wychodyły na dobrych ho-rożan i w sim priami w seji Wysokoj Pałati na pochwału w połni zasłuhuje. (Brawa).

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Chciałem w pierwszym rządzie podnieść to, że w sprawozdaniu komisji szkolnej nie zwrócono na artykuł 341 obecnie obowiązującej ustawy, który powiada (czyta:)

„Przeniesienie nauczyciela w stan spoczynku jest albo stałe, albo czasowe. W ostatnim razie, jeżeli przyczyna dla której przeniesienie nastąpiło, została uchylona, powinien ten, którego to dotyczy, na wezwanie nie Rady szkolnej okręgowej, albo wstąpić na nowo do służby szkolnej, albo też zrzec się emerytury“.

Otóż w praktyce rzecz ta wygląda następująco:

Nauczyciel po 16 latach pracy nabawił się początku suchot. W r. 1901, będąc chorym, podał się o urlop 5-miesięczny i otrzymał go rzeczywiście.

W międzyczasie wyzdrowiał o tyle, że uzyskał świadectwo lekarskie stwierdzające, że może być napowrót przyjęty do pracy nauczycielskiej. Wniósł na podstawie tego świa-

dectwa podanie o przyjęcie go napowrót w szeregi czynnych nauczycieli, a Rada szkolna odpowiedziała mu na to, że pozwala mu się ubiegać o posadę nauczyciela stałego, względnie tymczasowego z charakterem nauczyciela stałego, w którymkolwiek bądź okręgu szkolnym“.

Oto jest nagroda i zachęta dla nauczycielstwa, do gorliwej pracy. Zamiast uznać gorliwość człowieka, który poznawszy skutki pracy nauczycielskiej przecież nie waha się dalej narażać swoje zdrowie, to ustawa szkolna karze go za to tak dotkliwie.

Nauczyciel ten miał przedtem płacę 700 zł. później oto pozwolono mu się ubiegać o posadę, do której inna płaca 350 zł. jest przywiązana. A więc w ten sposób nauczyciel za to, że przez swą służbę stracił zdrowie, że następnie dzięki własnym zabiegom wyleczył się, został ukarany w ten sposób, że z posady o płacy 700 zł. ma prawo ubiegać się o posadę z płacą 350 zł.

A wypadki takie nie są wyjątkami, że nauczyciel zajęty przedtem w szkole V klasowej może się później po przerwie spowodowanej chorobą ubiegać o posadę w szkole IV. klasowej. Tego przecież niema w żadnym zawodzie, ani w sądownictwie, ani w skarbowości, ani w służbie politycznej, tylko nauczyciel tu wyjęty z pod ogólnie uznanych praw.

Druga rzecz, na którą również w projekcie, względnie w sprawozdaniu komisji szkolnej nie zwrócono uwagi, jest sprawa dotycząca się reorganizacji Rady szkolnej krajowej, tak co do składu tejże, jak i co do podziału pracy.

Powszechnie żądają zgromadzenia i towarzystwa zawodowe, ażeby i nauczycielstwo, które do rozpraw i zarządzeń Rady szkolnej krajowej głos mieć powinno, bo jest czynnikiem bodaj najbardziej kompetentnym, kompetentniejszym nawet od p. Leopolda Jaworskiego, który chce, ażeby wszystko działało się po myśli większości sejmowej, miało w Radzie szkolnej krajowej swego reprezentanta.

Mojem zdaniem w pierwszym rządzie kompetentne jest w tym względzie nauczycielstwo i z głosem jego liczyć się należy. Jesteśmy zdania, że wogóle należy zmienić skład Rady szkolnej krajowej w tym kierunku, aby się stała instytucją bardziej, a nawet zupełnie niezależną od składników rządowych.

W szczególności włościąństwo, dotychczas pozbawione zupełnie swego reprezentanta w Radzie szk. kraj., mieć go tam powinno.

Dlatego też mojem zdaniem powinna Rada szkolna krajowa względnie Wydział

krajowy w myśl wniosku p. Małachowskiego, zmienić z gruntu całą ustawę szkolną, przyjść do Sejmu z gotowym projektem ustawy, a objąć w tym projekcie wnioski na zmianę składu Rady szk. kraj.

A już w pierwszym rządzie jest rzeczą nagłą, ażeby inspektorowie krajowi też mieli regulamin, określający ich zakres działania i sposób urzędowania.

Dotychczas stan rzeczy jest taki, że wprowadzić Rada szkolna krajowa jest magistraturą zwierzchniczą, a inspektorowie krajowi są tylko jej funkcyjaryuszami, ale w rzeczywistości tych pięciu inspektorów krajowych, którzy wchodzi w skład tej Rady, nie mając dotychczas żadnego regulaminu służbowego, de facto oni w znacznej mierze stali się czynnikiem decydującym w każdym kierunku, oni decydują o wykonywaniu szkolnictwa i dużo z tego, co się w szkolnictwie dzieje na rachunek inspektorów krajowych zapisać trzeba.

A nie można powiedzieć, by w tem ich urzędowaniu nie było usterek. Wiemy up., że inspektorowie krajowi badają urzędowanie nauczycielstwa i stan szkół — ale nie badają, albo badają bardzo rzadko urzędowanie inspektorów okręgowych, choć z natury rzeczy, w porządku zwierzchnictwa, jako przełożeni inspektorów okręg. ich powinni dozierać. Dlatego też także w tem miejscu podnoszę prośbę, ażeby Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa zechciała i tym niedostatkom zapobiedz i urzędowanie inspektorów okręgowych unormować dotyczącym regulaminem.

W urzędowaniu tych inspektorów okręgowych jest rzeczywiście dużo do skontrolowania. Jeden dowód mam dziś do nadmienienia, a proszę aby to, co tu powiem, nie zostało głosem wołającego na puszczy, jak dotychczas bywało.

Ekscelencya Namiestnik w słowach bardzo kategoriycznych starał się wziąć w obronę inspektorów przed atakami i twierdził, że one psują dyscyplinę szkolną, a przez to szkodzą rozwojowi szkolnictwa. Ale jeżeli mamy być wstrzemięźliwymi w tych atakach, to niech Ekscelencya Namiestnik zechce również stanowczo tych popełniających nadużycia inspektorów okręgowych usunąć.

Dotychczas bywało, że choćby się podniosło pazećwim nim i zarzuty bardzo ciężkie, to skończyło się na dyscyplinarce względnie na dochodzeniach, w których coś się inaczej przedstawi, reszta się zatuszuje i inspektor winny ciężkich nadużyć wyjdzie cało, albo skończy się na przeniesieniu. Jeśliby stan ten miał

potrwać dłużej, to ataki nasze ponawiać będziemy ciągle.

Powiedziano, iż nie podałem w onegdajszym przemówieniu żadnych faktów na dowód, iż inspektorowie postępują w sposób niesłychany, więc pozwałam sobie zaprzęgnąć na dzisiaj Wysoką Izbę choć jednym inspektorem, którego nadużycia zbadałem dokładnie i zdaje mi się, że zasługują one na skwalifikowanie jako niesłychane, a winny ich inspektor godzien natychmiastowej suspensyi.

Otóż w Gorlicach jest inspektorem okręgowym ks. Dutkiewicz, urzęduje on w następujący sposób :

Wbrew uchwale Rady szkolnej okręgowej a raczej bez uchwały, bo gdzieżby się tam ksiądz inspektor Dutkiewicz oglądał na Radę szkolną, przeniósł nauczycielkę Maryę Szymczyk z Siednicy do Kłęczan. Wezwanie do egzaminu kwalifikacyjnego do Tarnowa doręczył jej przed dzień terminu, tak, że nagle zaskoczona, musiała natychmiast, nieprzygotowana, nocą jechać do Tarnowa. Gdy wróciła z pomyślnym wynikiem egzaminu do Kłęczan, zastała swoje rzeczy wyrzucone na dworzec, a w dodatku rozkaz ks. inspektora, przenoszący ją ponownie na posadę do Moszczanicy. Udała się w towarzystwie przewodniczącego rady szkolnej miejscowej, Furmanka Jana do Gorlic do ks. inspektora.

Na żale biednej nauczycielki miał ks. inspektor tylko tę odpowiedź : tak mi się podobało, a tak zrobiłem koszta niech pani polikwiduje, to wypłacimy. Jaki hojny z cudzej kieszeni!

Drugi przykład samowoli :

Olga Stupnicka była przeznaczona przez Radę szkolną okręgową po Rychwałdu, a ks. inspektor kazał jej dekret wystawić do Klimkówki i tam rzeczywiście posła.

Trzeci wypadek : Nauczycielkę Krajewską przeznaczono do Gorlic, ale ks. inspektor, wyższy nad Radę szkolną okręgową przeniósł ją zamiast do Gorlic, — do Glinika marjampolskiego.

Już nawet Radzie szkolnej okręgowej było tego za dużo i w gronie członków Rady podniosły się przeciwko działalności ks. inspektora Dutkiewicza protesty. Mianowicie gdy chciał jedną z swoich ukochanych nauczycielek umieścić koniecznie w Gorlicach, przedstawiając Radzie szkolnej okręgowej, że ta nauczycielka ma znakomite kwalifikacye, członek Rady ks. Sos, proboszcz gorlicki kazał sobie przedstawić jej świadectwo i pokazało się, że nie tylko nie jest prawdą to, co twierdził ks. Dutkiewicz, ale przeciwnie, ma protegowana świadectwo „nieдостатeczne“ od góry aż na dół. Więc Rada

szkolna okręgowa musiała się zastrzedz przeciw podobnemu wprowadzaniu jej w błąd.

Zupełnie samowolnie, a to już wkracza w kompetencję Rady szkolnej krajowej, względnie Sejmu, kazał ks. inspektor Dutkiewicz wygotować dekreta z podwyższoną bezprawnie pensją nauczycielkom : Daneckiej, Garanównie, Ostrowskiej, Kotyrchównie i Krynickiej, jakkolwiek unormowanie płac należy do Sejmu.

Ale u nas wszystko wolno ks. Dutkiewiczowi, bo to inspektor a w dodatku ksiądz.

Dalej wiadomo Radzie szkolnej okręgowej, a Rada szkolna krajowa może to stwierdzić, że ks. Dutkiewicz kazał spisywać na nauczycielskich konferencyach okręgowych świadomie fałszywie protokoły dla Rady szkolnej. Ostatnim razem nauczycielki prowadzące protokoły, odmówiły mu podpisu, ale groźbą zmusił je do ustępstwa. Jedna z sekretarek miała na tyle odwagi, że nie dała się użyć do fałszerstwa.

Na wizytacyi u nauczycielki Hartłówniej, obecnie zamężnej Groblewskiej wcale nie był, tak samo jak u kierowniczkii szkoły w Gorlicach p. Winkler, a mimo to wystawił im kwalifikację — przystojnej p. Hartel „bardzo dobrą“, a pani Winkler, jako starszej dał, notę tylko „dobrą“. Wogóle proteguje ks. inspektor Dutkiewicz nauczycielki młode i przystojne, a krzywdzi inne.

Wiadomo n. p. Radzie szkolnej okręgowej, że ks. inspektor ściąga do powiatu gorlickiego nauczycielki z okręgu krośnieńskiego, gdzie przedtem urzędował i przychylność nauczycielek niektórych sobie musiał zjednać.

Wiadomo przecież publicznie, z doniesienia dzienników, że ten ksiądz inspektor zabronił szkołom w Gorlicach przyjmować dziecię z gminy Sokół, która jest niejako przedmieście Gorlic. Gminie Sokół jest dogodniej żeby dziatwa chodziła do Gorlic, niż gdyby gmina własną szkołę postawiła. Z tego „przedmieścia“ zresztą dzieci uczęszczają nawet do wyższych szkół w Gorlicach, a te ks. Dutkiewicz przyjąć zabronił.

Niestety, wiadomość ta była podana publicznie, ale pan inspektor dotąd nie postarał się o jej odwołanie.

Dalsze wiadomości co do działalności ks. Dutkiewicza, które mam pod ręką, nie nadają się do publikacyi w Wysokiej Izbie, podam je poufnie do wiadomości JE. Namieśtnika — ale proszę, jeżeli mam na przyszłość mieć satysfakcyę nie wyciągania podobnych spraw przed Sejmem proszę aby takie rzeczy istnieć przestały, a to w ten sposób, aby inspektorowie krajowi zechcieli się infor-

mować o postępowaniu inspektorów okręgowych, iżby podobna samowola i demoralizacyja przestała istnieć.

Niech się władza szanuje, a i my będziemy ją szanowali.

Co się tyczy kwinkweniów, jak najgorzej popieram projekt komisji względnie p. Tomaszewskiego. Jest niesprawiedliwością w najwyższym stopniu, aby nauczyciel za to, że miał n. p. nieszczęście w rodzinie, albo sam był chory i dlatego nie mógł dopilnować nauki, aby to całe życie na nim się mściło.

Tak samo niesłychaną jest rzeczą, aby nauczyciel po długoletniem sprawowaniu ciężkich obowiązków umierając miał tę świadomość, że wdowa po nim będzie miała 10 K miesięcznej pensji. W tym zględzie woźny rządowy najniższej kategorii jest lepiej sytuowanym.

A małoletnim dzieciom po nauczycielu przeznaczają się 80 ct. albo 1 zł. 20 ct. miesięcznego zaopatrzenia!

To są stosunki niemożliwe i w tym względzie Rada szkolna, czy Wydział, czem rychlej z propozycjami nie sprawozdawczymi, lecz z wnioskiem przyjść powinny.

Wreszcie przychylam się do wniosku p. Małachowskiego, bo podobny sam miałem zamiar przedłożyć, aby Wydział kraj. przedłożył nam gotowy projekt ustawy a nie sprawozdanie.

Wprawdzie wzięto za złe p. wiceprezydentowi Płażkowi, że z ust moich usłyszał on pochwałę. Więc dziś w jego obecności pochwałę tę powtórzę. Jest dla mnie pocieszającym, że potrafił on w tak krótkim czasie swego urzędowania zespolić i uspokoić to rzekomo niezadowolone nauczycielstwo. Byliśmy świadkami, jak za p. Bobrzyńskiego formalna burza się zerwała; a przecież p. Płażek ani ustawy nie zmienił, ani pensji nie podwyższył a jednak to nauczycielstwo, które dla p. Bobrzyńskiego nie miało słów nagany, do p. Płażka wyraża zaufanie. Widocznie, że umiał wnikać w ducha tego nauczycielstwa — i to mię zachęca do prośby, aby zechciał w myśl tych dobrych doświadczeń przyjść z wnioskiem, któryby Sejm mógł spełnić, aby ustały narzekania nauczycielstwa.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie rząda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Sprawa stoi na porządku dziennym w generalnej dyskusji, dlatego na wywody szczegółowe

o tyle tylko mogę reflektować, o ile mają zasadnicze znaczenie.

A to dlatego, że komisya nie przychodzi z gotowym projektem, któryby § po § poddawał uchwale, lecz z poleceniem do Wydziału kraj., aby sprawę zbadał w porozumieniu z Radą szkolną i z uwzględnieniem uwag komisji i wnioski swe szczegółowe na następnej sesji przedstawił. Kiedy na przyszły rok będziemy mieli przed sobą przedłożenie ustawodawcze Wydziału krajowego, będzie pora zwrócić na wszystkie szczegóły bliższą uwagę. Trudno jest dziś polemizować z kimś, kto rzucił myśl a dokładnie jej nie sformułował.

Dlatego uważam przemówienia poprzednie za materyał, z którego ma korzystać Rada skol. i Wydział kraj.

Na wiele poruszonych tu kwestji jest odpowiedź w sprawozdaniu komisji n. p. w kwestji skuteczności służby, a uchwała komisji w tej sprawie z wyjątkiem jednego głosu zapadła jednomyślnie i dlatego nad nią się nie rowodzę.

Dotknąć za to muszę szczegółów, o których mowy nie było w komisji. Kiedy my proponujemy, aby nauczycielowi mającemu śledztwo dyscyplinarne, dać możność stawienia się na posiedzeniu Rady szkolnej, oddziaływanie bezpośrednio na umysł i przekonania tych, którzy o nim będą wyrokować — poseł Małachowski porusza rzecz dalej i żąda, aby nauczyciel miał tam swego adwokata. Sąd dyscyplinarny nie jest jednak sądem w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie rozstrzyga terminu o prawach obywatelskich, ani nawet o stosunkach majątkowych nauczyciela, lecz tylko o stosunku jego służbowym.

Postępowanie dyscyplinarne z nauczycielem przed władzą szkolną to tak, jak gdy syn stawia przed ojcem. A przecież nikt w takim wypadku nie zechce i nie uzna za właściwe, aby syn w obec ojca miał prawnego zastępcę. Czyby to nie było spaceniem całego stosunku władzy szkolnej do nauczyciela, czyby nie sprowadziło na bezdroża dyscyplinarnego postępowania? Dopóty ten stosunek władzy do nauczycieli jest dobry, dopóki nauczyciel niema obrońców niepowołanych — z chwilą gdyby się zjawili, stosunek się krzywi i pacy.

Dlatego tu, gdy dojdą do naszej wiadomości jakiegokolwiek fakta odnoszące się do nadużyć w ciebie nauczycielskiem czy inspektorów, to jedyna droga iść z tem do reprezentanta władzy szkolnej, ale nie przed całą Izbą sprawę wytaczać. Wszak reprezentant władzy szkolnej ma zawsze w obec

nas w takich sprawach skrepowane ręce i usta, gdyż jest związany tajemnicą swego urzędu. Nauczyciel dlatego, że poseł któryś sprawę jego w Sejmie poruszył, nie może być karany temu, że reprezentant władzy szkolnej przedstawiłby jego postępowanie w całej nagości, dla całej Galicji, od Białej aż do Husiatyna.

O Gorlicach czy Jaśle słyszeliśmy tu w Sejmie często, ale zwykle o autokratyzmie starostów, którzy tam rządzą. Pierwszy raz słyszemy, że inspektor szkolny w Gorlicach jest tak wszechwładny, że „każe“ starości wygotowywać dekreta a nawet „każe“ przyznawać nauczycielkom wyższe pensye. Mogę szanownego posła zapewnić, że gdyby nawet inspektor taki dekret wymógł na Radzie okręgowej i Starości, a taki dekret przyszedł do departamentu rachunkowego Rady szkolnej krajowej, to Rada szkol. powiedziałyby, żeby tę pensyę sam starosta płacił, jeśli chce, bo Rada szkol. bez swojej uchwały dekretu tego nie zrealizuje. W takich wiadomościach widoczne są przesady. Co jest złego, trzeba przedstawić Radzie szkol., która to zbada, ale każda taka skarga, i jeszcze widocznie przesadna — nie wątpię, że w tej formie doszła wiadomości p. Stapińskiego — wrażenia na tych, którzy rzecz znają — zrobić nie może.

Przechodząc do dalszych kwestyi, zwrócić muszę uwagę na to, jak trudno nieraz na pierwszy rzut oka ocenić doniosłość jakiejś myśli i jak samo nauczycielstwo nieraz podnosi projekty, któreby dla niego były szkodliwe. Niech za dowód służy to, co proponuje p. Mogilnicki. Powiada bowiem, aby wolno było przenieść nauczyciela tylko za karę na inną posadę, albo też w nagrodę.

Za karę — na to się godzić możemy — nowość ma polegać, że nie ma być wolno przenieść nauczyciela na równorzędną posadę w drodze służbowej, a za to ma jej być wolno przenieść go w drodze służbowej na posadę lepszą. Na przeniesienie równorzędne w drodze służbowej sarkają nauczyciele, choć dla niektórych jest to dobrodziejstwo, gdy w jakiejś okolicy stali się niemożliwi. Niejednokrotnie jednak łagodzi Rada szkolna w ten sposób karę, bo zamiast przenieść nauczyciela za karę bez zwrotu kosztów, przenosi go w drodze służbowej t. j. za zwrotem. Surowi nie jesteśmy i nie byliśmy w Radzie szkolnej nawet za wiceprezdyntury Bobrzyńskiego.

Ale coby się stało, gdyby przyjęto to co szan. p. Mogilnicki proponuje? Nauczyciel mógłby być przeniesiony w drodze służbowej z awansem. W takim wypadku mogła-

by Rada szkolna krajowa do okręgu szkolnego miejskiego we Lwowie bez konkursu przenieść nauczyciela z Doliny, Kałusza itp. nie zapytawszy o to Lwowskiej Rady szkolnej okręgowej.

W ten sposób stylizując ustawę otworzylibyście Panowie drogę właśnie temu, co Wam się nieraz podoba nazywać samowolą władz.

Ja zaś umiałbym się oświadczyć przeciw takiemu rozszerzeniu kompetencji władzy szkolnej, jakkolwiek dbam o poszanowanie i powagę władzy.

Stawiano wreszcie w dyskusji pytanie, co znaczy wyrażenie „ze względów służbowych“. Skodyfikować to pojęcie, to rzecz dość trudna, bo wszystkich wypadków z góry przewidzieć nie można. Takie jednak zaufanie do władzy trzeba mieć, że władzy swojej nie nadużyje. To jest pierwszy warunek, pierwsza premissa ustaw. Ustawa musi być pisaną w ten sposób, że ufamy władzy, że jej wierzymy, chociaż powinno jednak także być w ustawie lekarstwo na ten wypadek, jeżeli funkcjonaryusz tej władzy swego prawa nadużyje.

Kończąc jedną tylko chciałbym zrobić uwagę ogólną. Komisya układając swoją propozycyę szła w duchu tym, który nazywamy liberalnym, to znaczy dawała szeroką wolność i określiła lepiej obronę nauczycieli. Ale warunkiem przeprowadzenia tej większej wolności, tej większej swobody, nie ma być dezorganizacya szkoły. Im większa wolność, tem silniejsza powinna być władza, bo żądać dla nauczyciela większej swobody a równocześnie prowadzić największą kampanię przeciwko władzy szkolnej — jak to czynią nasze radykalne stronnictwa — to znaczy dezorganizować szkołę. Obie te rzeczy wykluczają się zupełnie.

I dlatego możemy działać w duchu liberalnym dla nauczycieli, że mamy przekonanie, że powaga władzy szkolnej zostanie nietkniętą i nienaruszoną, a wszelkie ataki miotane w pisemkach i zgromadzeniach nauczycielskich i nienauczycielskich na władzę szkolną zostaną bezowocne i będą skutecznie odparte.

W tym duchu zalecam Wysokiej Izbie przyjęcie rezolucyi komisji szkolnej, a ponieważ dodatek do tej rezolucyi p. Małachowskiego leży w intencji wniosku proponowanego przez komisyę, przeto niemam nic przeciw niemu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Ponieważ p. Sprawozdawca przyjął dodatek p. Małachowskiego, przeto będziemy

głosować łącznie. Kto przyjmuje wniosek komisji który opiewa: (czyta):

„Wniosek posła Tomaszewskiego i sprawozdanie Komisji szkolnej o tym wniosku odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby zasiągnawszy opinii c. k. Rządu, względnie c. k. Rady szkolnej krajowej, zdał o nich sprawę na najbliższej sesji sejmowej“

z dodatkiem p. Małachowskiego (czyta):

„i przedłożył odpowiedni projekt zmiany ustawy z 1. stycznia 1889 Dz. u. k. nr. 16“.

zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie sprawozdań Wydziału krajowego o Banku krajowym, za lata 1901 i 1902 oraz o wniosku posła ks. Stojalowskiego o zmianę warunków udzielania pożyczek na grunta włościańskie oraz o założeniu zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej. (All. 378).

Sprawozdawca poseł Hupka ma głos.

Sprawozdawca p. Hupka (zaczyna czytać sprawozdanie):

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Hupka (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego o Banku krajowym za rok 1901 i 1902.

2. Sejm udziela Dyrekcji Banku krajowego absolutorium z rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia r. 1901 i od 1. stycznia do 31. grudnia r. 1902.

W załatwieniu zaś wniosku posła ks. Stojalowskiego:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu spowodować Zarząd Banku krajowego do poczynienia odpowiednich kroków w celu utworzenia zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej“.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisany p. Buynowski. Udzielam mu głosu.

P. Buynowski. Wysoki Sejmie! Z wielkiem zadowoleniem czytamy w sprawozdaniu, że pożyczki na hipotekę realności miejskich i włościańskich ciągle wzrastają, a za zasługę Dyrekcji Banku krajowego poczytać należy, że zaciąganie pożyczek tych ułatwiła w ten sposób, że minimum pożyczki zniżyła w znacznej mierze, tudzież, że szacowanie gruntów odbywa się względnie.

Prosiłbym tylko szan. p. Laskowskiego, jako Dyrektora Banku, aby Dyrekcya w tym kierunku nie ustawała a nawet dalej poszła, a mianowicie, aby ułatwiła wyśrodkowanie rzeczywistej wartości realności mniejszych przez reformę oszacowania, mianowicie na wypróbowany wzór w galicyjskiem Towarzystwie kredytowym ziemskim praktykowany.

Przy tej sposobności zwracam uwagę Dyrekcji na nierównomierne traktowanie pożyczek miejskich i włościańskich w stosunku do pożyczek hipotecznych, udzielanych na większe własności i do pożyczek komunalnych. Podczas bowiem, gdy przy pożyczkach na dobra i komunalnych dodatek na koszt administracji, wynosi $\frac{1}{8}$ % wysokości pożyczki przy każdej racie, to przy pożyczkach miejskich i włościańskich wynoszą te koszty $\frac{2}{8}$ % przy każdej racie a więc $\frac{6}{8}$ %, czyli $\frac{3}{4}$ % wysokości pożyczki rocznie.

Wysoki Sejmie! Ja wiem, że pożyczki takie zajmują Bankowi wiele kosztów a Dyrekcji wiele trudu, co sprawozdanie wyraźnie podnosi, że przeto pobieranie od tych pożyczek wyższego dodatku administracyjnego jest statutowo usprawiedliwione.

Jednakże ze względu na to, że te pożyczki pobierają ludzie ubożsi, powinien być także i od tych pożyczek pobierany dodatek na administrację tylko w wysokości $\frac{1}{8}$ % wysokości pożyczki.

Inna jest jednak zupełnie rzecz z pożyczkami komunalnymi. Sprawozdanie komisji podnosi wyraźnie niełychany zastój w udzielaniu pożyczek komunalnych. I tak podczas gdy w r. 1900 udzielił Bank pożyczek w obligacjach komunalnych w sumie 5,100.400 K. to w r. 1901 udzielił ich tylko w sumie 1,556.200 K. zaś w r. 1902 zaledwie 867.600 K.

A przyczyny tego nie może Komisya bankowa szukać w obwinianiu Dyrekcji Banku, bo braku inicjatywy ze strony gmin Bank jako taki usunąć nie jest w stanie. Przyczyny tej szukać raczej należy w samym, tak z gruntu wadliwym naszym ustroju gminnym, w finansowej i społecznej słabości naszych maleńkich gmin wiejskich, która to słabość i szerząca się świadomość niemożno-

ści osiągnięcia jakichkolwiek wydatniejszych rezultatów, powoduje u organów gminnego samorządu ogólne opuszczenie rąk i zniechęcenie.

Domyślny czytelnik powinien sobie między wierszami przeczytać, że jedyną pomocą w tym kierunku byłaby reforma gminna w duchu wniosku J. E. Dunajewskiego i ś. p. Ks. Sanguszki. Jednakże bardzo wątpię, czy reforma gminna potrafiłaby temu zaradzić. Nie twierdzę, żeby i reforma ustawy gminnej w duchu mego wniosku potrafiła przyczynić się do poprawy stosunków pod tym względem, gdyż reforma ustawy gminnej do tej sprawy wcale nie zależy.

Tego złego szukać należy gdzieindziej według mego przekonania.

Gdyby sprawozdanie komisji zawierało te cyfry, których nie zawiera, tobyśmy może przyszli do innego zapatrywania.

I tak proszę Panów, w ostatnich czasach zaciągnęły następujące gminy pożyczki.

Tarnów w roku 1902 zaciągnął pożyczkę 160.000 K. we własnej Kasie oszczędności, Stryj zaciągnął pożyczkę w roku 1902 w kwocie 160,000 K. w galic. kasie oszczędności, Czortków w tym samym czasie pożyczzył 130,000 K. w galic. kasie oszczędności, gmina Nowego Sącza zaciągnęła w roku 1902 dwie pożyczki po 100.000 K. w gal. kasie oszczędności, gmina miasta Sambora pożyczyla 596.000 K. w miejskiej kasie oszczędności, ale co najgorsza, oto Kołomyja ma przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona pożyczki z austriackiego zakładu kredytowego ziemskiego, miasto Stanisławów pożyczycyło 2.200.000 K. w austriackim zakładzie kredytowym ziemskim, Tarnopol pożyczycył w tymże zakładzie 940,000 K. i t. d.

To są cyfry z ostatnich lat, które na prędce mogłem zebrać.

Z tych cyfr wysnuwa się dla mnie wniosek, że pożyczki z kas oszczędności, albo przez inne gminy we własnym funduszu - narodowym lub propinacyjnym zaciągnięte, są tańsze jak pożyczki banku krajowego a pożyczki z austriackiego zakładu kredytowego ziemskiego zaciągnęły gminy chyba dlatego, że nie znalazły tej względności, jakiej się mogły ze strony banku krajowego spodziewać. Pożyczki z austriackiego zakładu kredytowego ziemskiego zaciągnięte są bowiem droższe, a co gorsza nie wolno ich wypowiedzieć ani skonwertować i t. d. Trudno tedy pomyśleć, aby gminy miejskie, na których czele stoją zazwyczaj ludzie stanowiący kwiat inteligencji miejskiej nie próbowały przed zaciągnięciem tak uciążliwej pożyczki, zaciągnąć ją w Banku krajowym.

Wysoki Sejmie! Wiadomo, że za pożyczki komunalne odpowiadają miasta nietylko swoim majątkiem, ale w razie niezapłacenia w terminie 2 rat przysługuje bankowi prawo wyjednać sobie włożenie należności swojej do budżetu gminnego i ściągnąć zaległość w formie dodatków gminnych do podatków w drodze politycznej egzekucyi.

Zdaje mi się, że w ten sposób zabezpieczenie Banku krajowego jest zupełnie wystarczające, aby uchronić się od wszelkich strat. Mimo to jednak żąda Bank krajowy w takich razach zabezpieczenia pożyczki komunalnej na wszystkich nieruchomościach miasta, a w tych miastach, które mają propinację, zakondygowania także w Wydziale krajowym kapitału propinacyjnego.

Gdyby nawet pominąć te koszty, jaki z zabezpieczeniem takim są połączone, jak koszt skryptu, to jeszcze pozostają koszty intabulacyjne, które są bardzo znaczne. Dla przykładu podam, że gmina Jarosław za same koszty intabulacyi zapłaciła 6250 K.

Te koszty wysokie i oddawanie pod hipotekę realności miejskich pod pożyczki komunalne, pozbawiają właśnie nasze miasta możności zaciągnięcia w razie potrzeby pożyczki dodatkowej.

Należy tu jeszcze wspomnieć o sprawie miasta Białej.

W roku 1902. magistrat Białej wniósł do Banku krajowego prośbę o udzielenie pożyczki komunalnej w kwocie 366000 K. Mimo, że gmina na zabezpieczenie tej pożyczki ofiarowała hipotekę na wszystkich swoich nieruchomościach, Bank krajowy odmówił udzielenia tej pożyczki, a miasto Biała otrzymało pożyczkę w Banku centralnym niemieckich Kas oszczędności w Pradze i to na lat 50 na $4\frac{1}{2}\%$ bez żadnego zabezpieczenia.

Nie wiem oczywiście, jakie powody skłoniły Bank krajowy do odmówienia tej pożyczki, sądzę jennak, że zabezpieczenie jej wobec tego, co powiedziałem było dostateczne. Nie chcę ani na chwilę przypuszczać, że powody odmowy były inne, jak rzeczowe.

Zdaje mi się bowiem, że właśnie powody utylitarne nakazywałyby dać m. Białej tę pożyczkę, pomimo że poczuwa się do niemieckości i nawet informację udzieliła mi w języku niemieckim. Ponieważ jesteście już przy Białej, to muszę zastąpić dwóch posłów, a mianowicie wnioskodawcę posła ks. Stojałowskiego a drugiego, posła m. Białej, który jest tu nieobecny. Otrzymałem bowiem z Białej listy od różnych osób, które się interesują sprawami narodowymi, z prośbą, żebym tę

sprawę poruszył. Sprawozdanie komisji żąda od Banku krajowego, ażeby się postarał o założenie zastępstwa Banku w Białej. Otóż zdaniem ludzi, tamtejsze stosunki znających, byłoby to niedostatecznym. Wymagają oni koniecznie tylko filii Banku krajowego i mówią, że tylko taka instytucja potrafi skutecznie rywalizować z instytucjami niemieckimi, że koszta z pewnością się pokryją, bo filia operowałaby w 4 powiatach: bialskim, myślenickim, wadowickim i żywieckim.

Polecam więc tę sprawę gorąco Dyrekcji Banku krajowego.

Wracając jeszcze do pożyczek komunalnych, muszę jeszcze jedno upośledzenie przy tych pożyczkach zamarkować. Nie widzę drukowanej instrukcji przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych, żeby za konfekcyje t. j. za wygotowanie listów zastawnych cokolwiek płacono.

(Głos: „owszem”).

Ja tego nie widzę, tu nie jest to napisane, podczas gdy przy pożyczkach komunalnych płaci się 1 pro mille, w instrukcji jest pomyłka widoczna, bo posiada 1%. Gdzie idzie o pożyczki milionowe, to tam 1 pro mille czyni wielką sumę. A wszak takie powiększenie kosztów administracji podraża pożyczki Banku krajowego.

W końcu zaznacza sprawozdanie (czyta):

„Nie obojętnymi są także w popieraniu przemysłu krajowego gwarancje, udzielane za podatek spożywczy od spirytusu i nafty.

Takich poręczeń, obowiązujących Bank w ciągu r. 1901, było:

spirytusowych na 420.000 K.,
naftowych na 241.000 K.
w roku zaś 1902:
spirytusowych na 320.000 K.
naftowych na 200.00 K.

No, mnie się zdaje, że jak na Bank krajowy, który według intencji twórcy swego miał służyć przeważnie przemysłowi krajowemu, jest to stanowczo za mało. Inne banki dają na te cele gwarancję na miliony. Musi więc być w tem jakaś przyczyna, że nasz Bank gwarantuje tylko na pół miliona koron.

Proszę Panów, ja nie stawiam żadnego wniosku, gdyż za mało jestem z temi sprawami obeznany, poruszyłem tylko to, comi się przy czytaniu sprawozdania nasunęło. Zresztą trzeba mieć dokładniejsze cyfry, aniżeli ja w tych kilku dniach, mogłem zebrać.

Mimoto mam nadzieję, że Dyrekcya Banku krajowego zechce te moje uwagi zbadać i przy sposobności, może przy sposobno-

ści drugiego sprawozdania o zmianie statutu Banku krajowego uwzględnić. (Oklaski, brawa).

Marszałek. Głos ma zapisany poseł Klemens Dzieduszycki.

P. Klemens Dzieduszycki. Gdyby Bank krajowy był tylko na to założony, żeby miał wydawać listy zastawne i żeby miał spełniać zadanie tylko finansowe, możeby sprawozdanie komisji bankowej w tej Wysokiej Izbie nie wzbudzało takiego zainteresowania, nie odzywałyby się ze strony pojedynczych posłów uwagi, które mają głębsze znaczenie ekonomiczne i społeczne dla naszego kraju.

Jeżeli rzucimy okiem na sprawozdanie komisji bankowej i jeżeli dotkniemy tylko 2 punktów tegoż sprawozdania t. j. arcyważnej kwestyi działalności Banku w kierunku popierania akcyi parcelacyjnej i działalności jego w popieraniu akcyi melioracyjnej, to już te dwie kwestye wystarczyłyby na to, ażeby niejeden członek tej Wysokiej Izby miał prawo wytoczyć tu pewne interesujące uwagi, które po głębszem zastanowieniu się miałyby obowiązek wypowiedzieć.

Jeżeli od szeregu lat w tej Wysokiej Izbie były kilkakrotnie stawiane wnioski, ażeby w Banku krajowym utworzyć osobny oddział parcelacyjny i melioracyjny, i jeżeli do tego czasu nie stało się temu zadość, to ja zastanowiwszy się głębiej nad tem, widzę, że po obu może stronach jest pewna słuszność. Jeżeli był stawiany wniosek w tej Wysokiej Izbie o utworzenie oddziału parcelacyjnego w Banku krajowym to głównie dla tego, że inicjatorowie tego wniosku przyszli niestety do przekonania, że parcelacya, która w kraju idzie dotąd samopas, bez żadnej organizacyi i bez należytej opieki, jest wielce szkodliwą dla kraju naszego nie tylko ze względów interesów większych właścicieli, ale wogóle bez programu prowadzona, może wprowadzić podział własności ziemi na niewłaściwe tory; że zatem należy tę akcyę ująć w pewną racjonalną organizacyę.

Inaczej się jednak stało. Za inicjatywą Dyrekcji Banku krajowego utworzył się Bank parcelacyjny, którym Dyrekcya Banku krajowego nie tylko się interesuje, ale jak czytamy w sprawozdaniu — ma nawet bezpośrednią ingerencyę w zarządzie i kontrołę, a w każdym razie, jak to przyznaje Dyrekcya, ma czuwać nad prawidłową działalnością tego Banku parcelacyjnego.

Mojem zdaniem ten stosunek Banku krajowego do Banku parcelacyjnego nie jest ściśle unormowany, i jeżeli to mamy na-

zwać czuwaniem nad instytucją odrębną, że jeden delegat Dyrekcyi zasiada w Zarządzie, to jest jeszcze za mało na to, ażeby była możliwość sumiennego śledzenia, jak ten Bank parcelacyjny postępuje.

Proszę Panów, jeżeli byliśmy za parcelacją w kraju, to dlatego, bośmy wiedzieli, że i tak ona i bez nas będzie się prowadzić, więc trzeba ją było ująć w swoje ręce, i tak nią pokierować, aby ona była tylko częściową parcelacją, ażeby przeważnie odległe od dworu obszary były parcelowane, i ażeby ten obszar dworski, nieco wprawdzie skurczony, tem pewniej i tem dłużej utrzymywać w ręku dotychczasowego właściciela.

Bank parcelacyjny, do którego zgłoszono cały szereg majątków do parcelacji, obejmujących około 200.000 morgów ziemi, (t. j. niemal dwudziestą część obszaru własności tabularnej), rozparcelował już 8 obszarów dworskich, z tych 8, pięć zupełnie znikło, to z naszego stanowiska sądząc jestto strata niepowetowana i radzibyśmy, żeby Bank krajowy inaczej tą ważną sprawą nadal kierował. Nie łudzimy się, żeby Bank krajowy był w stanie zupełnie przeszkodzić całkowitej parcelacji, ale w każdym razie mamy nadzieję, że taka potężna instytucja, pod egidą Wydziału krajowego, potrafi akcyę parcelacyjną w kraju wprowadzić na właściwą drogę.

Proszę Wysokiej Izby, my tu nie występujemy z krytyką działalności Banku krajowego; my tu jeśli mówimy o parcelacji, to mówimy dlatego, że nas źle prowadzona parcelacja boli, więc chcielibyśmy żeby Bank krajowy odczuł to samo i żeby ujął w ręce sprawę parcelacji i należycie ją poprowadził. Ja nie wiem, czy jest właściwem, żeby Bank krajowy patronował Bank taki, który nie daje gwarancyi, że parcelacja przez tenże Bank prowadzona w właściwym kierunku idzie.

Jeżeli Bank krajowy zauważył, że akcyja Banku parcelacyjnego nie idzie w zdrowym kierunku, to nie powinien był takiej instytucyi pomagać.

Nie chciałbym przedłużać dyskusyi, ale trudno, muszę jeszcze kilka bardzo ważnych uwag uczynić.

W kraju naszym już od szeregu lat domagają się rolnicy melioracyi gruntowej na szersze rozmiary pojętej. Konferowałem w tej sprawie z wielu członkami tej Wysokiej Izby i doszliśmy do przekonania; że Wydział krajowy mając biuro melioracyjne, nie jest wybrany przez Sejm po to, żeby się zajmował tylko melioracyami, (ale ma do spełnienia rozliczne inne zadania) a mimoto nie tylko zarządza tem biurem melioracyjnem,

ale także dokonywa melioracyi i dlatego z bardzo wielkim pożytkiem dla rolnictwa działa.

Jeżeli tak jest, to przecież i Bank krajowy, który nie pozostaje wprawdzie w takim stosunku do Sejmu, jak Wydział krajowy, ale któremu przecież Wysoki Sejm ma prawo udzielić lub nie udzielić absolutoryum, powinienby wejść przez Wydział krajowy w stosunek ściślejszy z Biurem melioracyjnem i uzupełniać finansowo to, co Biuro melioracyjne technicznie ma dokonać.

Proszę Panów! Choć dyrekcyja banku krajowego przez szereg ostatnich lat w sprawozdaniach do Wydziału krajowego, względnie Rada nadzorcza banku w sprawozdaniach swoich twierdziła, że na podstawie ustawy państwowej z r. 1896 żadną miarą nie da się uzyskać żadna pożyczka melioracyjna, lub przynajmniej jest połączone z nadzwyczajnymi trudnościami, to pomimo to na podstawie tej ustawy udzielił przecież Bank krajowy pożyczek, wprawdzie nie wielką ilość, tylko 13, ale udzielił — z tym faktem liczyć się nam potrzeba, — przeto muszę wyrazić zdziwienie, dlaczego w sprawozdaniu komisji bankowej wyrażono zdanie, że nie możemy liczyć na zwiększenie tego rodzaju pożyczek.

Proszę Panów! Udzielenie pożyczki na melioracye we formie udzielenia dodatkowej pożyczki hipotecznej, to nie jest jeszcze załatwieniem zupełnem sprawy, gdyż dodatkową pożyczkę może udzielić Bank na ten majątek, na którym już ciąży pożyczka banku krajowego primo loco, bo nie może udzielić bank pożyczkę dodatkową na majątek — na którym na pierwszym miejscu hipoteki jest już pożyczka innej instytucyi finansowej, — a zatem załatwia się sprawę tylko częściowo. Mam to niestety wrażenie, że tu jest jakieś wywijanie się banku, które nam się wydaje co najmniej dziwnem. Chciałbym widzieć w dyrekcyi te osobistości, któreby popierały akcyę podniesienia rolnictwa w kraju, a w szczególności w kierunku melioracyi rolnych.

Wprawdzie dziś tu nam rozdano sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie zmiany statutu Banku krajowego, w kierunku możności udzielania pożyczek na drugiem miejscu hipoteki na inwestycye gospodarcze, jednak zarazem zastrzega się — że nie może być udzielona pożyczka na melioracyę, jeżeliby ta pożyczka mogła być udzieloną na podstawie ustawy z r. 1896 — to znaczy tyle: jeżeliby kto chciał wziąć pożyczkę melioracyjną a mógłby ją dostać na podstawie ust. z r. 1896, to nie mógłby korzystać

z tej pożyczki, która się nazywać będzie inwestycyjną.

Proszę Panów, my się w tem dopatrujemy, że tegoroczne sprawozdanie komisji Bankowej, jak i sprawozdanie Wydziału krajowego „o zmianę statutu Banku krajowego“ jest wpływem może jakiejś presji, a w każdym razie wpływem inicjatywy osobistości, a może (w jednym lub drugim wypadku) inicjatywy jednego lub kilku członków Rady nadzorczej banku krajowego.

Jabym pragnął, ażeby na przyszłość dyrekcyja banku także ze swojej strony z inicjatywą występowała i aby wogóle w sprawozdaniach do Wydziału krajowego uwidoczniana była ze strony Dyrekcyi banku większa chęć popierania rolnictwa.

Zdaje mi się, nikt nie zarzuci w tej Wysokiej Izbie Bankowi krajowemu, że pewne nieznaczące kwoty stracił na popieranie przemysłu w kraju, — te sprawy nie można przecież brać drobiazgowo. Jeżeli czytamy w sprawozdaniu, że tam jedno, dwa, trzy przedsiębiorstwa przemysłowe upadły, które Bank krajowy popierał, to z tego nie wynika, że bank źle zrobił, stoimy bowiem na szerszym stanowisku — możemy Bankowi krajowemu, za to, co do naszej wiadomości w tej mierze doszło, tylko naszą pochwałą wyrazić. Popieranie na większą skalę Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku tylko nas cieszyć może, — jakżeż nie pomódz temu towarzystwu, które znalazło się w najtrudniejszej sytuacji, któremu groziła katastrofa wobec kartelu cukrowniczego i innych nieszczęśliwych konstelacyj z jednej strony, z drugiej trudność uzyskania pomocy u innych finansowych instytucyj.

Tu stanął Bank krajowy na stanowisku patryotycznym i to mu na pochwałę pocytać należy. Tak samo, jak widzę pierwszy krok znamieny Banku w poparciu przemysłowego, tak i w kierunku popierania melioracyi rolnych powinna Dyrekcyja banku na szersze rozmiary podjąć, — o tem sprawozdanie komisji bankowej nie mówi.

Nieraz była mowa o znacznych zyskach, osiągniętych przez Bank krajowy, ale te zyski nie cieszyły mnie tak, jak toby było cieszyło, gdyby Bank więcej był popierał rolnictwo.

Gromadzenie funduszków rezerwowych zapewne — (zdaję sobie z tego sprawę) — uważam dla każdej instytucyi za potrzebne, jednakowoż, aby mieć uciechę tylko z tego, że się gromadzi, — tego zdania ja nie podzielam, wobec zadań, jakie na banku krajowym ciąży.

Jeszcze jedna uwaga. Sprawozdanie tegoroczne komisji bankowej robi z różnych względów dobre wrażenie a w szczególności z tego powodu, że komisya bankowa nie jedną wyknęła usterkę — (co dodaje otuchy) — a z drugiej strony przedstawia rzecz zupełnie jasno, lojalnie wobec Wysokiego Sejmiku, który jest przecież najwyższą magistraturą, która zatwierdza rachunki i udziela dyrekcyi banku absolutoryum.

Także sprawozdanie Rady nadzorczej banku dla Wydziału krajowego jakkolwiek dość krótkie, jest rzeczywiście jasne.

Wniosków żadnych stawiać nie będę, ale tylko na kilka ważniejszych punktów chciałem zwrócić uwagę Wysokiej Izby. Zdaje mi się, że zdrowe uwagi, które wypowiedziane będą z tej lub z owej strony tej Wysokiej Izby, powinna dyrekcyja przyjąć do wiadomości, powinna też, jeżeli są jakie trudności do przeprowadzenia pożytecznej dla kraju sprawy, usunąć — a w każdym razie powinna swe siły robocze tak rozszerzyć, ażeby spełniać mogła te zadania, które na Banku krajowym ciąży. (Brawa).

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoka Izbo! Poprzedni mowca, w ślad za sprawozdaniem komisji bankowej, poruszył tutaj sprawę parcelacyi, względnie Banku parcelacyjnego.

Parcelacya jest zjawiskiem tak doniosłym i tak powszechnym w całym kraju, że nigdy za dużo w tej sprawie świadomym, nigdy dość zdecydowanym nie można być.

Podniesiono w sprawozdaniu komisji bankowej, a następnie przedmowca to także powtórzył, że należy unikać parcelacyi, która pochłonęła całe obszary dworskie i że Bank krajowy powinien takim parcelacyom zapobiegać.

Na to byłaby taka odpowiedź: Potraficie Panowie zapobiedz katastrofie, która zmusza rodziny podupadłe do sprzedaży familijnych majątków, dajcie im pieniądze, aby się potrafiły utrzymać, wtedy znajdziemy środek na zapobieżenie temu nieszczęściu, jak mówi hr. Dzieduszycki.

Inaczej cóż z tego, że będziemy nad tem biadać, że będziemy to wytykać, że się obecnie odbywa parcelacya pociągająca za sobą zupełne „zniszczenie“ obszarów, kiedy faktem jest, że to się dzieje.

Powiada się, że to Bank parcelacyjny przeprowadza. Przedmowca dość to wyraźnie już zaznaczył, że nie można mieć dość zaufania do tego Banku, że popełniono zbrodnie,

ze z ośmiu przeprowadzonych parcelacji 5 obszarów dworskich znikło z powierzchni.

Tu oświadczam publicznie, ponieważ zwyczajnie łączy się moje nazwisko z Bankiem parcelacyjnym, że ja wcale nie należę do bezwarunkowych gloryfikatorów działalności Banku parcelacyjnego.

Mam o tem przecie wiadomość że za majątek pana X., który w drodze kupna możnaby było nabyć za 90.000 złr., w drodze parcelacji dał Bank parcelacyjny właścicielowi 160.000 zł. W innym wypadku był do nabycia majątek za 62 do 63 tysięcy, a dano 116.000 zł. I tak zaporządkiem z wyjątkiem majątku tłumackiego Oleszy, tej jedynej parcelacji, gdzie Bank parcelacyjny majątek nabył i w roli właściciela parcelował.

Majątek ten miał nabyć spekulant, który miał dalej prowadzić rabunkową gospodarkę, a potem w drodze parcelacji sprzedać. Temu zapobiegł Bank parcelacyjny, który ten majątek nabył na licytacji i odrazu przystąpił do parcelacji.

Powiadam, że Bank parcelacyjny także w tym kierunku mnie nie zadowala, że nie mając dostatecznych funduszków musi przyjmować interesy sposobem komisowym na ryzyko właściciela i w ten sposób wypycha właścicielowi kieszenie chłopskimi pieniędzmi.

Jeżeli pomimoto, iż mnie nie zadowala, uczestniczę w pracy tego Banku, to dzieje się to dlatego, że znam to straszne nieszczęście, jakie się dzieje tam, gdzie parcelują bez tego Banku. Dziś nie ma powiatu, na którym by nie ciążyły grzechy parcelacyjne z przed 8, 9 laty.

W tej chwili jestem świadkiem takiego grzesznego parcelacyjnego zjawiska. Taki hr. Götzenorff - Grabowski z Polanki parceluje majątek Zręcin, każe sobie płacić zadatku 200, 300 i 500 złr. zapewnia, że odda grunt czysty, że przeprowadził rokowania z Bankiem krajowym, że serwituty uregulowane, że ma zezwolenie Banków na uwalnianie z pod długów gruntów kupionych, a to wszystko nieprawda.

Nareszcie zaczynam badać stan rzeczy i przekonuję się, że ci, którzy kupili w latach 1891 i 1892, z tych dóbr parcele, kiedy majątki były czyste, w Bóbrce, Niżnej Łące, Zeglcach i t. p., że na wszystkich owych sprzedanych chłopom parcelach pozostały i są dotychczas długi, ponieważ właściciele z długów majątków tych parcelacji nie uwolnili, choć wszyscy chłopci byli przekonani, że grunta przez nich nabyte mają czyste. Co więcej! W przeciągu 3 miesięcy obieca-

no ludziom uregulować ciężary kościelne. Otóż tu właściciel sprzedający mówi chłopom coś jaskrawo niezgodnego z tem, co jest możliwe, bo wiadomo, jak długiego potrzeba czasu, ażeby rzecz taką uregulować. Dalej sprawdziłem, że na majątku Zręcin jest długi około 600.000, z tych 300.000 w Banku krajowym, w Austr. Filii dla handlu i przemysłu tytułem kaucyi 240.000 na wekslach prywatnych po 15 i 10 tysięcy, a ten pan hrabia, nie wahał się zabrać pieniędzy od żon, których mężowie pracowali w Ameryce i powiedzieć, że do 3 miesięcy wszystko uporządkuje. Tymczasem minęły 3 miesiące i jeszcze niejednych 3 miesięcy upłynie, a on tego nie dokona.

Tak samo było w Posadzie Chyrowskiej i w wielu innych wypadkach. Otóż, jeżeli chłop daje swoją krawawicę tak ciężką, jeżeli przepłaca ziemię w dwójnasób, to niech on ma ten morg, krawawo nabyty, czysty, pewny, prawnie zabezpieczony. I to jest rola Banku parcelacyjnego. Jeżeli tę część zadania potrafiemy przy pomocy Banku parcelacyjnego spełnić, to i z tego będę zadowolony, ale żeby Bank parcelacyjny miał tę zasługę smutną, że rujnuje wielką własność, to niestety, tak nie jest. On wam pieniędzmi kieszenie napełnia. I czy wy chcecie raczej widzieć, ażeby rodzina, którą nieszczęście dotknęło — a był taki wypadek, sprzedała majątek spekulantom i lichwiarzom bądź chrześcijańskim bądź żydowskim za 62.000, czy też w interesie waszym jest, ażeby rodzina ta dostała 116.000, jak to istotnie się stało? Więc nie należy brać rzeczy z tego stanowiska, że dworki giną, tylko z tego, że jeżeli ma pójść na parcelację 300 majątków, na parcelację dziką bez żadnej kontroli, to raczej niech będzie instytucya, któraaby jaką taką kontrolę miała i parcelację pod względem bezpieczeństwa prawnego należycie przeprowadziła.

W tej chwili w powiecie rzeszowskim w jedenastu wypadkach przeprowadzają parcelację żydzi. Czy raczej nie byłoby lepiej, ażeby przeprowadził je Bank parcelacyjny tak, ażeby ci ludzie mieli pewność, że pieniądze wydadzą na kupno pewne, aniżeli ażeby ziemię zniszczyli spekulanci poto, aby wysawszy ją, pójść dalej. Zdaje mi się, że instytucya, która powstała dla dania pod tem względem bezpieczeństwa jest ze wszech miar pożądana.

A jeszcze z innego względu jest pożądanym, ażeby parcelacje przeprowadzały instytucje czy to Towarzystwo Pomocy obywatelskiej w Krakowie, czy Bank parcelacyjny we Lwowie, bo przecież są lasy, stawy, i inne części gospodarki, które nie nadają się do parcelacji i te zostają w większym kom-

pleksie i nikt nie zarzuci, ażeby instytucje te drogą gospodarki rabunkowej niszczyły gospodarstwa.

Natomiast przeciwnie widzicie, jak się to prywatnie parceluje. Nie potrzebuję wymieniać nazwisk, bo panowie je znacie. Znam panów, którzy w przeciągu 16 lat, nabywali kolejno 5 majątków, wyniszczyli lasy zniszczyli inwentarz, zapuścili grunta, słowem przeszli jak szarańcza przez ziemię i na tem zrobili majątek. Czyż raczej nie stworzyć instytucji, któraby ze względu na potrzebę kontroli publicznej do takiej dewestacyjnej gospodarki nie dopuszczała.

Mówi się: Bank krajowy nie ma dostatecznej kontroli, otóż dla wiadomości szan. przedmowcy podają, że stosunek między Bankiem krajowym a parcelacyjnym jest tej ośnoy, że Bank krajowy mianuje do Dyrekcji Banku parcelacyjnego jednego członka i jednego zastępcę a następnie jedną trzecią część członków do Rady nadzorczej. A więc drogą nominacji przychodzi do Rady nadzorczej czterech członków. Zdaje mi się, że kontrola jest dostateczna pod względem zarządu.

A następnie jak się robi interesa?

Bank krajowy nie robi żadnej łaski Bankowi parcylacyjnemu, spełnia tylko swoją powinność. Mianowicie, Bank parcelacyjny przynosi mu gotowy interes określony jasno, zabezpieczony wszystkimi możliwymi kaucjami i dopiero na tak przedstawiony obiekt, Bank krajowy daje pożyczkę. A więc są trzy kontroli: w Dyrekcji, Radzie nadzorczej i przy ocenieniu interesu. Więc ci, którzy z tego powodu atakowali Bank parcelacyjny zechcą się zreflektować, bo Bank parcelacyjny dotychczasową działalnością raczej was a nie mnie powinien zadawałać. Ja rozumiałbym jedną tylko parcelację t. j. mieć gotowe pieniądze i kupić majątek na licytacji; ten interes jużby mi odpowiadał. Niestety, nato jeszcze pieniędzy nie mamy.

Już miałem sposobność mówić o parcelacji z punktu widzenia społecznego; dziś ze względu na to, że i komisya ten punkt podnosi i przedmowca o nim wspomina, muszę do tej rzeczy powrócić. Narzekają na proletaryzację, na to, że tworzy się proletaryat bezdomny, bez zabezpieczenia przyszłości, niczem nie hamowany. Proletaryat taki ze wsi ma dziś upust w emigracji do Ameryki, tu jest szluz, którą on odpływa. Ale gdyby ten proletaryat wiejski tu w kraju pozostał, to byłaby z nim daleko cięższa sprawa, aniżeli z miejskim, bo miejski zna rzemiosło przynajmniej powierzchownie a tamten biedak analfabeta. Więc interes społeczny tych panów,

którzy o społecznym porządku mówią, wskazuje, że należy dążyć do ocalenia każdej rodziny, która chce osiąść na własnem skrawku ziemi i we własnej chacie, bo taki kochający ten skrawek ziemi i tę własną chatę jest kochającym synem ojczyzny. A zatem interes społeczny i polityczny wymaga tego, abyśmy dopomagali tym, których stać na to, aby mogli dojść do posiadania własnej chaty i skrawka ziemi w przyszłości.

A także interes społeczny nie cierpi na takiej choćby drobnej parcelacji i z tego względu, iż jesteśmy świadkami tego ekonomicznego procesu, iż parcelanci, którzy z niczego doszli do skrawka ziemi, później idą dalej i dokupują.

Kto go zna, ten twardy żywioł, który borykał się z biedą, ciężką pracą uciulał odrobinę gotowizny, doszedł do kawałka ziemi, i dalej się dorabia, ten się na sprawę, tak jak ja, zapatrywać będzie.

Tu przytoczę przykłady, że w ten sposób nabywano stopniowo całe folwarki. I tak w Jodłowy, którą rozparcelowano, są gospodarstwa 10 do 70 morgowe. Ci co kupili początkowo 10 morgów dokupywali później po 5 następnie 10 i tak dalej. Tak samo w Czernej w Jasielskiem, tam także zaszedł ten szczęśliwy proces w kierunku powiększania gospodarstw.

Panowie wiedzą, że w masie ludowej tkwi przekonanie, że dworu kupić nie można.

I wszyscy ostatecznie wierzą, wierzą, ale nie bardzo, że rzeczywiście tego dworu odebrać nie można. We wsi, gdzie dotychczas tego dworu nie kupiono, trzeba sztucznym sposobem ludzi do kupowania zachęcać i namawiać. Dopiero, jak w Czerwonej, Jodłowej przekonałem się, jak raz kupią, to wtedy rekrutuje się to i na dalsze części. Tą drogą idzie ten proces. Towarzystwo rolnicze w Krakowie rozesłało okólnik po gminach w tym względzie — sam jestem bardzo ciekawy na wynik tych badań — ale przypatrzmy się osadom w gminach takich jak Koniów, Głębska, Grodowice wszystko to w jednym powiecie, a zobaczymy, że wprost przeciwnym był proces, że te gospodarstwa spowodowały powiększenie innych sąsiednich. Nie można więc twierdzić, że proces jest ku rozdrobnieniu; bo gdy lud wzbudzi w sobie wiarę, że można to robić, to z wiarą przybywa mu siła, a z siłą majątku. Dalej jeszcze raz zaznaczam, że z punktu narodowego nie można stawiać takich aksjomatów.

Wolność zdobędziemy wtedy, jak będziemy mieli siły, siłę będziemy mieć, gdy

nas będzie dużo, a gdy nas będzie dużo, to się nie damy. A jeżeli ustanowimy dla gospodarstwa pewną minimalną stopę, a rewce powiemy: niech was dyabli biorą, jedźcie sobie do Ameryki, to czem będziemy zdybywać ojczyznę?!

Jest pożądaną rzeczą, aby tych osadników było jak najwięcej i nie można temu stawiać zapory z powodu urojonej fantazy, że gospodarstwo im większe, tem lepsze, tem bardziej, że i nauka, i nawet ostatnie twierdzenia socyalnej demokracji, jak Dawida i innych, co innego wykazują, że gospodarstwo małe może konkurować z większem i jest kwestyą czy latifundya wezmą górę nad włościami, czy włości nad latyfundiymi.

Z tych tedy względów nie można stawiać takich aksyomatów, nie można ciąć i operować na żywym ciele według swego widzimisie; ale trzeba powiedzieć: ci, co chcą, niech kupują a pomogą i większej własności o tyle, iż nie będzie zmuszoną sprzedawać tego w drodze licytucyi, czy w drodze wolnego przetargu ze spekulantem, tylko na parcelacyę; zdaje mi się zaś, że i p. hr. Dzieduszyckiemu byłoby milej, gdyby jego grunta posiadli parcelanci, niż gdyby przyszedł spekulant, innej wiary i innych obyczajów.

(P. Huryk. A Rusyny mohut buty?)

A naj bude i Rusyn!

W tym względzie, proszę panów, mam jedną prośbę do Banku krajowego, aby stał na straży tylko swoich interesów, aby broił powagi, chwały i zaufania samej instytucyi. Dla tego nie wolno Bankowi puszczać się w żaden interes, gdzieby mu groziła strata; obowiązkiem jego jest czuwać nad tem, aby straty nie poniósł, aby się pokazało, że instytucya, stojąca pod kontrolą Sejmu, przepłynęła przez powódź bankructw i szalbierstw szczęśliwie.

Co do pożyczek melioracyjnych jestem tego zapatrywania: Wogóle, jak powiedział p. hr. Dzieduszycki o Wydziale krajowym, jestem zatem, że Bank krajowy nie powinien się zapuszczać jako bezpośredni przedsiębiorca w takie interesy, któreby wymagały codziennej uwagi, przeciwnie, że tak powiem, powinien dawać rysy i plan akcji, a szukać sobie w inny sposób w wykonaniu pomocy. Mam świadomość, że gdyby Bank krajowy chciał prowadzić we własnym zarządzie te interesy, które prowadzi obecnie Bank parcelacyjny, to musiałyby mieć ze 20 urzędników, którychby trzeba grubo zapłacić. Instytucya prywatna pod kontrolą Banku krajowego, na którą są zwrócone wszystkie oczy, pracuje w ten sposób, że — ostatecznie nie

ma co zakrywać tajemnicą — rozwija się dzięki temu, że dyrektor Deskur nocą i dniami jej służy; ale trudno wymagać pracy takiej od Dyrektora Banku krajowego!

Tak samo co do melioracyi lepiejby było, aby bank krajowy nie stawał w bezpośrednim stosunku przedsiębiorcy do oferenta, ale żeby sobie stwoczył instytucyę, a jest już taka, Bank melioracyjny, któraby te czynności pod nadzorem jego spełniała, a z pewnością melioracya pójdzie wtedy i prędzej i taniej i lepiej, niż gdyby Bank krajowy bezpośrednio się z tem stykał.

Mamy inne instytucye, fabrykę w Przeworsku, fabrykę sanocką; tym Bank krajowy powinien poświęcić całą swą uwagę, ale na pilnowanie wszystkiego nie ma czasu. Referując petycye Związku przemysłowego, powiedziałem z tych względów wyraźnie, że jestem za tem, aby w sprawie popierania przemysłu Bank krajowy ograniczył się na roli protektora Związku przemysłowego i odstąpił od bezpośredniego stykania się z przedsiębiorcami.

Pod tym względem będzie jeszcze niejedna dyskusya, na tem więc na razie się ograniczę, i powtarzam tylko: niech Bank krajowy robi dobre interesa, niech posuwa linię tam, gdzie jej dotąd nie ma, niech w roli opiekuna i protektora pomaga owym instytucjom, które mają racyę; co do Banku parcelacyjnego, to nie żądam żadnej protekcyi, ale proszę, jeżeli Bank parcelacyjny przedłoży dobry interes, i owszem, niech Bank krajowy na taki interes da pieniądze, które u niego leżą, niech to zrobi. (Brawa).

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie! Kiedy tworzone Bank parcelacyjny, to stronnictwo ludowe powitało go z wielką radością i teraz Bank parcelacyjny rzeczywiście byłby jakąś pomocą, gdyby się nie trudził prawdziwą lichwą.

Wszędzie, gdzie tylko zetknąłem się z parcelantami chłopami, na nic innego nie narzekali, jak tylko na to, że pod różnemi formami zanadto wielkie sumy od nich ściągnięto. A że ten bank nie wprost chłopom swoje grunta sprzedaje, ale posługuje się i żydami i innymi pośrednikami, to dowód na Bratkowicach w naszym powiecie.

Nieszczęśliwe Bratkowicie miały w ostatnim dziesięcioleciu 5 do 8 właścicieli. Jako ostatni właściciel przyszedł Bank parcelacyjny i objął parcelacye. Nawet p. kolega Stapiński był tam i zachęcał chłopów do zakupna gruntów. Wszyscy bardzo chętnie do tej parcelacyi przystępowali a najwięcej chęć kupna zwróciła się na łąki

dworskie, bardzo dobre, które mieli nabyć po 400 zł.

Dla uzyskania pieniędzy chłopci posprzedawali swój inwentarz, ale jakież było ich zdziwienie, kiedy z gotowymi pieniędzmi przystąpić chcieli do wykupna tych łąk; okazało się, że kupił ich żyd, który widząc, że chłopci wyzbywają się inwentarza dla uzyskania pieniędzy, chciał zrobić dobry interes.

Żyd widząc, że chłopci mają pieniądze podniósł na tych łąkach cenę od 500 do 600 zł. i tu było powszechne oburzenie, że Bank parcelacyjny wyprowadził ich w pole.

Ale dwór ten jeszcze nie tak bardzo źle obchodził się z chłopami.

Przyszedł jednak administrator — nie wiem czy Bank krajowy, czy parcelacyjny dał go Bratkowicom — imieniem Grudziński były dzierżawca Krasnego w dobrach Ekscelencyi hr. Potockiego.

Otóż ten Polak, który umie po polsku zaledwie kilka słów, obchodzi się z tymi gospodarzami w sposób, który już jak nazwać można.

Wśród lasów dworskich w Bratkowicach mają gospodarze a mianowicie 31 z nich łąki swoje do których żadna publiczna droga nie prowadzi. Otóż za wszystkich poprzednich dziedziców gospodarzy ci do łąk swoich dojeżdżali drogą przez obszar dworski prowadzącą i nikt im przejazdu nie wzbraniał, bo droga prowadziła przez cały kompleks dworskich gruntów, nie opłacając za to żadnej należitości.

Nawet kiedy ostatni dziedzic Bratkowic postawił na tej drodze tak zwany po naszymu „szlaban“ to i wte!y nie wzbraniał on przejazdu przez drogę gospodarzom, którzy mieli w tych stronach swe łąki, do których trzeba było tą drogą dojeżdżać i kiedy zachodziła tego potrzeba dawał takiemu gospodarzowi klucz i ten swobodnie sobie przejeżdżał — a przejazd był tylko obcy wbroniony.

To miało miejsce przed 6 laty.

Ale kiedy przyszedł administrator Grudziński postawił na tej drodze napis: „tą drogą nie wolno jechać“.

Chłopci się na tem nie rozumieli i myśleli, że zakaz ten tyczy się — jak przedtem było — tylko obcych; tymczasem on i przeciwko nim był skierowany.

Bo kiedy w czerwcu gospodarze ci w czasie sianokosów chcieli tamtędy przejeżdżać, postawiono tam leśniczego i 4 fernali dworskich, którzy mieli wzbraniać przejazdu

Więc chłopci a względnie 18 z nich, którzy się chcieli pospieszyć ze zbiorem siana, ażeby ich potem słota nie zaskoczyła, zapłacili po 1 K. za przejazd i w ten sposób dostali się do swoich łąk, ośmiu z nich zaś po siano nie pojechało.

Trwało to jakiś czas. Aż wreszcie zebrali się wszyscy razem szlaban usunęli, siano zabrali i przewieźli (w r. 1902).

Kiedy następnie w r. 1903 nadeszła znowu pora koszenia siana, to już tego szlabanu pilnowano dniem i nocą, tak że chłopci nie mogąc się absolutnie tamtędy do łąk swoich przedostać, wytoczyli p. Grudzińskiemu proces prowizoryalny mając za sobą prawo posiadania i używania. Ale proces ten przegrali, bo sąd powiedział: „w tamtym roku stała tam tablica a wyście jej nie usunęli więc zrzekliście się prawa dalszego posiadania i używania.

Proszę Ekscelencyi Marszałka o cierpliwość — zaraz skończę...

Marszałek (przerywając): Na porządku dziennym stoi sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie sprawozdań Wydziału krajowego o Banku krajowym. Ja zwracam uwagę, że to co p. Szajer mówi, nie stoi w żadnym związku ze sprawą Banku krajowego, a nie mogę dopuścić dyskusji o sprawie, która stoi w luźnym związku z tym przedmiotem, będącym na porządku dziennym.

P. Szajer. P. kolega Stapiński mówił o Banku parcelacyjnym, a przecież Bank parcelacyjny prowadzi parcelację.

(P. Stapiński, Nieprawda!)

No to, o Banku krajowym!

(P. Stapiński. I to nieprawda!)

Marszałek (do p. Stapińskiego). Proszę nie używać wyrazów, które nie są w Izbie w czasie obrad dozwolone.

P. Szajer. Nie wiem jakich używać.

Więc kończę i proszę tylko i kładę Bankowi parcelacyjnemu na sumienie, ażeby przy parcelacji nie używano żydów jako pośredników, lecz parcelowano wprost dla włościan.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Krótko na to odpowiem.

Toczy się — jak Panom wiadomo — walka na tem tle pomiędzy dwoma stronictwami; do jednego z nich należy p. Szajer, do drugiego zaś ja.

Otóż jak my parcelujemy to na to są drukowane sprawozdania, jak zaś parceluje

ks. Stojałowski, to na to wyjaśnienie dać może p. Agopowicz.

Konstatuję co do Bratkowic, że były one własnością galic. Kasy oszczędności, a więc Bank krajowy nie miał z nimi nic do czynienia; dalej, że w Bratkowicach wszystkie lasy i grunta zostały ryczałtowo sprzedane p. Wiktorowi, a więc Bank parcelacyjny nie miał z nimi również nic do czynienia.

Co się zaś tyczy łąk, to Bank parcelacyjny, regulując rachunek z Kasą oszczędności, musiał uregulować ten rachunek solidnie. Byliśmy komisentami i musieliśmy wobec Kasy wystąpić solidnie.

Niech się p. Szajer dowie na miejscu, że łąki kupili chłopci, a tylko kilka morgów przylegających do folwarku jego, kupił żyd.

Konstatuję, że Bank parcelacyjny nie może być instytucją humanitarną, lecz ma być instytucją finansową, która ma robić interesa solidne i bezpieczne.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

P. Hupka. Wysoki Sejmie!

Na wstępie stwierdzić muszę, że przeciwko sprawozdaniu komisji nikt nie podniósł żadnych ważniejszych zarzutów. Zarzuty bowiem i uwagi, jakie w dyskusji podnoszono, tyczyły się przeważnie postępowania Dyrekcyi Banku krajowego.

P. Buynowski uczynił kilka zarzutów Bankowi krajowemu, zarzutów dotyczących niektórych szczegółów, którymi ja obecnie jako sprawozdawca komisji o sprawozdaniu Wydziału krajowego nie mam powodu się tak szeroko zajmować. Będzie to bowiem rzeczą Wydziału krajowego zarzuty te zbadać i środki zaradcze ewentualnie przedsięwziąć.

Skonstatować tylko muszę, że jeżeli Bank krajowy pobiera wyższe procenta na administrację przy pożyczkach włościańskich, aniżeli przy pożyczkach na hipotekę dóbr tabularnych, to fakt ten tem należy tłumaczyć, że właśnie pożyczki hipoteczne dla włościan daleko więcej trudu przysparzają i daleko więcej sił urzędniczych zajmują, że zatem administracja ta musi być kosztowniejszą.

Następnie zwrócił p. Buynowski uwagę na tę okoliczność, że zastój, jaki panuje w dziale pożyczek komunalnych, nie pochodzi tylko jedynie z powodu wad naszego ustroju gminnego, ale także z innych przyczyn. Z tem zdaniem się godzę i nie twierdziłem,

jakoby ten zastój o ile się odnosi do miast i miasteczek miał swój powód jedynie w wadliwych urządzeniach administracyjnych.

W każdym jednak razie ten powód jest głębszej natury, wszystkie zaś inne powody są rodzaju przemijającego.

Jeżeli jak podniósł p. Buynowski, Dyrekcyja Banku czyniła trudności w udzielaniu pożyczek na realności miejskie i wiejskie, jeżeli jak tego cały szereg dawniejszych sprawozdań sejmowych dowodzi, liczne gminy musiały się udawać po pożyczki nie do Banku, lecz do innych instytucji, nawet pozakrajowych, to pod tym względem muszę wyrazić życzenie, ażeby Dyrekcyja Banku starała się, by podobne fakta i zarzuty na przyszłość się nie powtarzały, by Dyrekcyja Banku nie zapominała, że podstawa bezpieczeństwa pożyczki komunalnej są jedynie dodatki do podatków, i że żadnych dodatkowych zabezpieczeń na hipotecę nieruchomości majątku gminy, Dyrekcyja Banku żądać nie ma prawa.

Pod tym względem zgadzam się zupełnie z p. Buynowskim.

Następnie w zastępstwie nieobecnego p. wnioskodawcy ks. Stojałowskiego, którego wniosek jest również przedmiotem naszego sprawozdania, żądał p. Buynowski, ażeby w Białej, gdzie wedle propozycji komisji bankowej miałyby być utworzone zastępstwo, ażeby nie utworzono tam zastępstwa Banku, lecz od razu filię.

Proszę Panów! Jeżeli komisya bankowa postanowiła na razie postawić propozycję utworzenia w Białej zastępstwa, to nie przesądza tem przyszłości i nie wyklucza nadziei, ażeby to zastępstwo nie mogło być z czasem przemienione na filię.

Że jednak obecnie nie chce zakładać w Białej filii to powód tego jest ten, że pociągnęłoby to za sobą wielkie bardzo koszty. W mieście bowiem bogatym położonym w sąsiedztwie fabrycznego i bogatego Bielska, trzebaby zaraz stawiać wspaniały budynek na pomieszczenie Filiji. Następnie nie jest stwierdzone, czy interes bankowy w Białej będzie się opłacał i czy przyniesie jakiegolwiek dochody.

Jak wiadomo stopa procentowa w Bielsku i Białej jest niska, gdyż niemieckie instytucje pożyczają na niski procent; zastępstwo więc względnie filia musiałaby dla wytrzymania konkurencji również dawać pożyczki na niski procent, wskutek czego zdarzyłoby się mogło, że byłaby strata a nie zysk.

Dlatego sądzę, że lepiej jest na razie założyć zastępstwo i wynaleść w Białej jakąś instytucję, któraby to zastępstwo prowadziła. Do założenia zaś filii możnaby przystąpić dopiero wtedy, gdyby obawy, które wymienieniem okazały się nieuzasadnione.

P. Stapiński nie jest zadowolony, że w sprawozdaniu komisji bankowej znajdują się pewnego rodzaju krytyczne uwagi o Banku parcelacyjnym, do którego Rady nadzorczej poseł Stapiński należy i w charakterze ambasadora, którego zarówno w Ameryce, jak i w swoim okręgu wyborczym występować lubi. Z drugiej jednak strony zastrzegł się p. Stapiński, że sam z prowadzenia interesów przez ten Bank parcelacyjny nie jest zadowolony.

Jestto więc pewnego rodzaju sprzeczność, którą jednak odrazu wytłómaczył.

Powód niezadowolenia jest ten, że przy pomocy tego banku właściciele dóbr parcelujący majątki zyskują większe ceny, niżby uzyskali wtedy gdyby musieli ten majątek w całości sprzedać, a dalej wyraża p. Stapiński życzenie, by powstała jakaś taka instytucja parcelacyjna, któraby miała zawsze w zapasie pieniądze na kupowanie majątków za tanią cenę w drodze licytacji.

Podobne życzenie w ustach p. Stapińskiego niespodzianką dla mnie nie jest, jednakowoż i we własnym i komisji bankowej interesie muszę wyrazić przekonanie, że taka instytucja, któraby obliczoną była na wykorzystywanie krytycznego położenia właścicieli ziemskich i kupowania ich majątków na licytacji, w Banku krajowym kredytu ani poradca by nie znalazła, i nie mielibyśmy powodu zajmować się nią w tej Wysokiej Izbie. (Brawa).

A co do nadużyć i niszczenia majątków przez spekulantów parcelacyjnych, to nie będę tu bronił rzeczywistych nadużyć i tu muszę objawić zupełną zgodę z zapatrywaniami p. Stapińskiego. Istotnie są u nas spekulanci, którzy już dziesiątki majątków zniszczyli gorzej od Tatarów i którzy pomimo tego cieszą się względny nawet szacunkiem ogółu.

Jestto fakt smutny i dziwny zarazem. W Niemczech istnieją w kilku krajach ustawy przeciw Güterschlechter'om a u nas jednostki jak n. p. były właściciel tych Bratkowic, o których mówił p. Szajer, który dla zysku in frandem creditorum, zniszczył majątek, urągają bezkarnie społeczeństwu i są tylko demoralizującym przykładem dla tych wszystkich, co w pocie czoła pracując na roli, niczego dorobić się nie mogą, chyba nowych długów. Podobnych spekulantów bronić nie myślę.

Nie jest moim zamiarem omawiać także szerzej kwestyi parcelacji, a to z tego powodu, że Wysoka Izba znajdzie jeszcze sposobność zastanowienia się nad tem szerzej, gdy znany wniosek p. Rutowskiego stanie tu na porządku.

Co do kwestyi melioracyjnej muszę objawić zgodność z zapatrywaniami p. Klem. Dzieduszyckiego, sądzę, że większą część tych uwag szanownego posła dyrekcya banku i rada nadzorcza uwzględnić się będzie starała, jeżeli to w granicach możliwości da się pomieścić. Muszę tylko sprostować jedną uwagę p. Stapińskiego. Wyraził on życzenie, aby Bank krajowy postarał się o założenie instytucji melioracyjnych i je wspierał. Otóż, że p. Stapiński nie zajmował się widocznie czytaniem ostatnich sprawozdań Wydziału krajowego o Banku krajowym, bo byłby się dowiedział, że instytucja taka już istnieje, i że Bank przystąpił do niej z udziałem 20.000 kor. i kredytem ją zasila.

Wspomniało wreszcie kilku mowców o sprawie popierania usiłowań przemysłowych w kraju. Z jednej strony pojawiły się głosy, że Bank na tym punkcie tak daleko poszedł, że dalej iść nie można — tak utrzymywał p. Stapiński, z drugiej strony p. Buynowski wyraził przekonanie, że to wszystko jest za mało. Podobne przekonanie wyraził również p. hr. Dzieduszycki. Otóż jeżeli w sprawozdaniu komisji zaznaczono, że Bank w kierunku popierania usiłowań przemysłowych poszedł dość daleko, to zaznaczono to dla tego, że to hasło rzucone przed laty, uprzedmiotawiania kraju wśród szerokich mas, które zwykle hasła dość bezkrytycznie przyjmują, fałszywie zastosowaniem zostało. Bogdyby to hasło wpłynęło na opinię publiczną, w ten sposób, aby ogół rzucił się do kupowania tylko krajowych wyrobów, aby ludzie posiadający kapitały oddali część ich na popieranie przemysłu, to pewnością inicjatorowie tego hasła wystawiliby sobie pomnik trwalszy od spiżu. Jednak w praktyce stało się inaczej. Hasło to lubią stosować jego zwolennicy do innych, tylko nie do siebie. Nie jeden mówi dla czego ja mam dawać dobry przykład, niech dają inni, bogatsi. I nie ogranicza się na tem, że się samemu nic nie daje i nie poczuwa się do obowiązku popierania przemysłu, ale prócz tego zwraca się znaczna część ludzi w fałszywym kierunku. Bo zwracają się już nawet nie do bogatych jednostek, ale do tych czynników publicznych, które za bogatsze od każdej jednostki uważają, a gdy do rządu nie ma się u nas pod tym względem całkiem słusznie zaufania zwracają się do kraju i jego funduszków. I rozległo się po całym kraju nawoływanie: ja nie dam nic lub bardzo ma-

ło ale ty kraju daj miliony Bankowi na zakładanie fabryk, lub stwarzaj osobną ad hoc instytucję finansową.

Tą drogą do niczego przecie nie doprowadzimy, ta droga jest fałszywa. Więc komisya bankowa musiała wyrazić przekonanie że sił i środków do podniesienia przemysłu społeczeństwo samo w sobie szukać i znaleźć powinno, zaś fundusze krajowe mogą tylko inicjatywę prywatną wspierać, uzupełniać ale jej zastępować nie są w stanie, ponieważ mają też i inne cele.

A niema wątpliwości, że siły i środki w kraju są. Muszę zwrócić uwagę, że co do kapitałów wcale nie należymy do najbiedniejszych społeczeństw, jeżeli policzy się bowiem te wielkie kapitały w emisjach Banku kraj. w listach zastawnych kredytowych ziemskich Banku hipotecznego i innych krajowych walorach, których większa część u nas w kraju się znajduje, jeżeli uwzględni się to, że znaczna część zagranicznych efektów renty austriackiej i węgierskiej znajduje się u nas w kraju, jeżeli policzy się te miliony i setki milionów znajdujące się jako własne i cudze kapitały we wszystkich instytucjach krajowych, to przekonamy się, że posiadamy miliard blisko w papierach wartościowych i na książeczkach oszczędności na pewny, choć niski procent. Gdyby część choć 5% tego miljarda rzucono na przemysł, tobyśmy z pewnością nie potrzebowali iść fałszywą drogą i apelować do funduszu krajowego, który na to wystarczyć nie może. Zwrócić na to uwagę było właśnie zamiarem komisji bankowej.

Na tem kończę i proszę Wysoką Izbę o przyjęcie sprawozdania do wiadomości. (Brawa).

P. Stapiński. Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

Marszałek. głos ma p. Stapiński — z tem zastrzeżeniem, że tylko do faktycznego sprostowania.

P. Stapiński. Konstatuję, że nie Bank parcelacyjny, tylko jabym rad kupować na licytacji, co zmienia postać rzeczy, bo na innem stanowisku stoję ja, a na innem Bank stać musi. Następnie co do znajomości sprawozdań Banku, to wiem, że Bank melioracyjny istnieje, i że Bank krajowy subwencyonuje go, tylko pragnę, aby całą akcyę melioracyjną tam umieścić.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. Hupka (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego o Banku krajowym za rok 1901 i 1902.

Marszałek. Rozprawa jest otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hupka (czyta):

Sejm udziela Dyrekcji Banku krajowego absolutorium z rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia r. 1901 i od 1 stycznia do 31. grudnia r. 1902.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Hupka (czyta):

„W zalatwieniu zaś wniosku posła ks. Stojałowskiego :

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu spowodować Zarząd Banku krajowego do poczynienia odpowiednich kroków w celu utworzenia zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Zamierzam przystąpić do zamknięcia posiedzenia. Proszę p. Sekretarza o odczytanie wniosku nagłego.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Wnesenie nałże

posła Starucha i tow. w sprawie pożaru hromady Saranczuky, Bereżańskoho powitu.

Dnia 1. żowtnia 1903 nawistyla wełyke neszczastie hromady Saranczuky, powitu Bereżańskoho. Ohoń zniszczyw 26 gospodariw razem ze wsimy zasobamy zbiża i prynażeńny znarjadamy tak, szczo bidni hospodari zistaly teper pid zymu bez dachu i sredstw do żytia, a hroza tym jest jeszcze bilsza, bo tuju hromadu nawistyla tucza gradowa 21. łypnia 1903 tak, szczo żadnoji pomoczy ne mohut ani w swoim seli, ani w powiti distaty. Dla toho Wysokij Sojm zwolyt dla hromady Saranczuky, Bereżańskoho powitu 10,000 K. tytułom bezworotnoji zapomohy z fondiw krajowych udiłyty.

Wneskodatel :
Antin Staruch

Wilczkiewicz, Bohaczewskij, Bojko, Szajer, Barabasz, Huryk, Krempa, Kramarczyk, Skołyzewskij, Korol, Gładziuk, Ołeśnykij, Szponder, Dr. Mohylnykij, Mazykewycz, Barwiński.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Staruch.

P. Staruch. Wysoka Pałato! Dnia 1. żowtnia s. r. naweło hromadu Saranczuki, powita bereżańskoho welyke neszczastie. 26. gospodarstw selańskich z wsimy zasobamy, ze zbiżem i wsimy dostatkamy zistało zniszczonych, tak szczo bidny hospodari zistały pid zymu bez dachu i sredstw dn żytia. A hroza położenia jest jeszcze bilsza, bo hromadu naweła seho roku dnia 21. łyciu tuca hradowa. Mieszkańci seła żadnoj pomocy oderzaty ne możut ani w swoim seli ani w powiti.

Dlatoho Wysokij Sojm zwołył dla hromady Saranczuki w powiti bereżańskim uchwałyły 10.000 K. tytułom bezzworojnoi zapomohy z fondiow krajowych.

Pid wzhladom formalnym proszu o widowanie moho wnesenia do komisiji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy co do nagłości żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje nagłość tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Pod względem formalnym wnosi p. Staruch na odesłanie tego wniosku do komisiji budżetowej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisiji budżetowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek został przyjęty.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszego wniosku nagłego.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Wnesenie nahłe

posła Mohylnyckoho i tow. w sprawie udziłenia bezzwrotnoiji zapomohy pohorilciom hromady Czerniw, powitu rohatyńskoho.

Dnia 7. s. m. wybuch w hromadi Czerniw, powitu rohatyńskoho strasznyj ohoń, kotryj pry sylnim witi i szalenij buri zniszczyw 33 chat meszkalnych i 32 budynkiw ekonomicznych, wsiu krescenciju sehoricznu, i wsiu paszu tak, szczo 37 rodyn ostało nespodiwano bez dachu, bez odeży, bez zerna i paszi. Iz wzhladu, szczo tu hromadu wże pered trema litamy nawistyw podobnyj ohoń-

pidpysani prosiat Wysokij Sejm zwołył dla pohorilew hromady Czerniw, powitu Rohatyn 2.000 K. tytułom bezpoworotnoiji zapomohy z fondiow krajowych udilyty.

Wneskodatel:
Mohylnyckij.

Skołyzewskij, Tomaszewski, Bohaczewskij, Korol, Ołeśnykij, Barwiński, Szponder, Staruch, Huryk, Stapiński, Potoczok, Wilczkiewicz, Bojko, Barabasz, Krempa.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości głos ma p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Zi wzhladiw nawedenych w wnesku poperaju sej wnesok nahły, a pid wzhladom formalnym, proszu o widowanie jeho do komisiji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy co do nagłości żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje nagłość wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość przyjęta. Pod względem formalnym postawił p. Mogilnicki wniosek odesłania tej sprawy do komisiji budżetowej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie wniosku zwykłego.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

W n i o s e k.

Zważywszy, że nasza młodzież ma za mało sposobności poznać kraj rodzinny, jego piękności i bogactwa, zabytku przeszłości i to co powstało w nowszych czasach, że dokładne poznanie kraju, zachęciłoby do pracy nad dalszym jego rozwojem, dlatego należy budzić w młodzieży chęć poznania kraju i ułatwić jej to poznanie, że ten cel dałby się osiągnąć najlepiej urządzając gremialne wycieczki młodzieży szkolnej w gronie nauczycieli

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z C. k. Radą szkolną krajową wypracował program wycieczek po kraju młodzieży szkolnej w towarzystwie nauczycieli i obmyślił potrzebne na to fundusze.

We Lwowie dnia 10. października 1903.

Wnioskodawca:
Jan Gnoiński.

M. Torosiewicz, Dr. Władysław Czaykowski, Brunicki, Rudrof, Tadeusz Cieński, Leszek, Cieński, Jan Urbański, Pawlikowski, Rutowski, Lityński, Cielecki, Wiśniewski, Czartoryski, Wincenty Gnoiński, Paygert, Schnell, Stadnicki, Białokórski, Nizabitowski, Rayski.

Marszałek Wniosek ten zaopatrzony jest dostateczną ilością podpisów, pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się po-
jutrze w poniedziałek dnia 12. października
o godzinie 10. rano z następującym porząd-
kiem dziennym (czyta):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wy-
działu krajowego z wnioskiem zmiany statu-
tu Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Piłat.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Fe-
derowicza o wykonywanie wszelkich robót
publicznych drogą publicznej konkurencji i
o ile możności przez siły krajowe.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła
Maryewskiego o zbadanie sprawy budowy
sanatoryjów krajowych dla chorych na gruźlicę.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Hu-
ryka przeciw konkurencji czynionej ubogiej
ludności przez pracę więźniów w Stanisła-
wowie.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Jana
Gnoińskiego w sprawie urządzenia programo-
wych wycieczek naukowych młodzieży po
kraju.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego
w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna pow.
Sanockiego na pobór w r. 1904, 173 $\frac{1}{3}$ % do-
datku gminnego do podatków bezpośrednich

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

7. Sprawozdanie komisji przemysłowej
w sprawie wniosku p. Paygerta o założenie
biura statystycznego dla przemysłu i handlu
i pomocy kraju celem ułatwienia tkalni me-
chanicznej.

Sprawozdawca poseł Paygert.

8. Sprawozdanie komisji sanitarnej w
sprawie uznania szpitala w Skalacie za pu-
bliczny i powszechny.

Sprawozdawca poseł Bednarski.

9. Sprawozdanie komisji administra-
cyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego
z projektu ustawy o przeniesieniu gminy
Pozowice wraz z obszarem dworskim z okrę-
gu Reprezentacji powiatowej w Wadowicach

do okręgu Reprezentacji powiat. w Wie-
liczce.

Sprawozdawca poseł Maiss.

10. Sprawozdanie komisji administra-
cyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego
w przedmiocie wydzielenia gminy Zwiniacz
z okręgu sądowego i Starostwa w Czortkowie
a przydzielenia do okręgu sądowego w Budza-
nowie i Starostwa w Trembowli.

Sprawozdawca poseł Maiss.

11. Sprawozdanie komisji administra-
cyjnej w przedmiocie wydzielenia gmin Hu-
cisko-Jawornickie oraz Widaczowa z okręgu
Sądu powiat. w Tyczynie i Starostwa w Rze-
szowie a przyłączenia do okręgu sądowego
i politycznego w Przeworsku.

Sprawozdawca poseł Maiss.

12. Sprawozdanie komisji sanitarnej o
sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie
budowy domu administracyjnego i pawilonu
dla zakaźnych przy szpitalu powszechnym w
Śniatynie.

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz.

13. Sprawozdanie komisji sanitarnej o
przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie
zakupna od gminy m. Drohobycza domu
zbudowanego na szpital i zezwolenia na
rozszerzenie tego budynku.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

14. Sprawozdanie komisji gospodarstwa
krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajo-
wego w sprawie przyznania stałego zaopa-
trzenia wdowie po nauczycielu kraj. niższej
szkoły rolniczej w Suchodole ś. p. Janie
Górskim.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

15. Sprawozdanie komisji prawniczej
w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powia-
towy w Tarnowie zezwolenia na karno-sądowe
ściganie posła Wiktora Skolyszewskiego o
przekroczenie z §. 496. u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

16. Sprawozdanie komisji prawniczej
w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powia-
towy Sek. III. we Lwowie zezwolenia na
karno-sądowe ściganie posła Dr. Eugeniusza
Oleśnickiego o przekroczenie z §§. 487, 482,
491 i 492 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

17. Sprawozdanie komisji prawniczej
w sprawie żądanego przez c. k. Sąd po-
wiatowy Sekcji III. we Lwowie zezwolenia
na karno-sądowe ściganie posła Dr. Euge-

niusza Oleśnickiego o przekroczenia z §§. 488 i 496 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

18. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o przekroczenie Art. III. ust. z 15. października 1868. Nr. 142. Dz. u. p.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

19. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Krakowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o przekroczenie z §§. 312, 314. u. k. itd.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

20. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §. 487, 488, 491. u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

21. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §§. 487, 488, 491 i 493 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

22. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §§. 488, 491 i 493 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

23. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Bielsku zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §. 487 u. k. względnie z Art. V. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8. Dz. u. p. z r. 1863 a względnie z 15. października 1868 Nr. 142 Dz. u. p.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

24. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądania c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, aby pozwolono na sądowe ściganie posła ks. Stojalowskiego o występki z §§. 487, 488, 491 i 493 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

25. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie pozwolenia na karno-sądowe

ściganie posła ks. Stan. Stojalowskiego o występki obrazy czci z §. 488 i 491 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

26. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu pow. w Wadowicach pozwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stan. Stojalowskiego o przekroczenie §§. 2 i 19 ustawy z 15. listopada 1867 Dz. u. p. Nr. 135.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

27. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd krajowy karny w Krakowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Jana Stapińskiego o występki z §§. 487 i 488 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski

28. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd krajowy karny w Krakowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Wiktora Skołyżzewskiego o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

29. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd powiatowy karny S. III. we Lwowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Włodzimierza Truskolaskiego o przekroczenie z §§. 488, 490, i 491 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

30. Sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. IV. w sprawach drogowych za czas od 1. listopada 1901 do końca października 1902.

Sprawozdawca poseł Mieczysław Urbański.

31. Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku posła Jana Gnoińskiego w sprawie spirytusu denaturowanego.

Sprawozdawca poseł Paygert.

32. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie petycji niektórych Wydziałów powiatowych o zmianę §. 19. ordynacji wyborczej powiatowej.

Sprawozdawca poseł Bobrzyński.

33. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji pow. w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki 20.000 K.

Sprawozdawca poseł Hupka.

34. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Cieleckiego w przedmiocie założenia kosztem kraju jednego seminarium nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym.

Sprawozdawca poseł Cielecki.

35. Sprawozdanie komisji bankowej o zamknięciach rachunkowych galic. Kasy Oszczędności za lata 1901 i 1902.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

36. Sprawozdanie komisji dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy i o przedłożeniu Wydziału krajowego w tym przedmiocie.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

Sprawozdawca mniejszości komisji poseł Rutowski.

37. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1900/1901 i 1901/1902 na podstawie sprawozdań Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Stan. Tarnowski.

38. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Buynowski'ego i petycyach w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

39. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Starucha w sprawie zmiany ustawy z 15. sierpnia 1866 o pokrywaniu kosztów budowy i utrzymywania budynków kościelnych (cerkiewnych) i plebańskich.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

40. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Anny Sernickiej, wdowy po nauczycielu o przyznaniu w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie córki.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

41. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Maryi Węgrzynek, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, w sprawie przyznania w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie dziecka.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

42. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniego Raczyńskiego, emerytowanego nauczyciela, o podwyższenie emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

43. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Izabeli Mokłowskiej, byłej nauczycielki szkół ludowych, o przyznanie dożywotniego zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

44. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Paziuka, emer. żandarma w sprawie przyznania w drodze łaski datku na wychowanie dwóch sierót po zmarłej nauczycielce Maryi Paziukowej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

45. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Piotra Berczy, emer. nauczyciela ludowego, w sprawie przyznania jednorazowej zapomogi i podwyższenia emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

46. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Pauliny Sydorowej, żony emer. kierownika szkoły, o przyznanie w drodze łaski emerytury, równającej się całej płacy pobieranej w czynnej służbie.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

47. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Dudziakowej, wdowy po nauczycielu ludowym, o podwyższenie w drodze łaski pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

48. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie petycji Michała Łużeckiego, kierownika 5-cio klasowej szkoły w Turce, o zwolnienie go w drodze łaski od obowiązku zwrotu kwoty 228 K., którą córka jego Eugenia tytułem stypendium pedagogicznego z funduszu krajowego pobrała.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

49. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Michniewskiej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o przyznanie jej kwartału pozgonnego.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

50. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Domiszewskiego, kierownika szkoły 5-klasowej w Brzozdowcach o przyznanie wyższej płacy.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

51. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Petroneli Majkowskiej, emeryt. nauczycielki o wliczenie kilku lat służby do emerytury.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

Następne posiedzenie zatem w poniedziałek o godzinie 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 35. wieczorem.)